Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 20 gr.

Rok II.

№ 19

RADOM

Głos Wsi

13 MAJ 1934 R.

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Jak dźwignąć wieś?

W krajach na Zachodzie, nawet tak małych jak Holandja, Danja, czy Belgja różnica między kulturą wsi, a miasta jest prawie nieznaczna. Wieś w krajach tych zarówno jak miasto opływa w dostatki. A jeżeli mówi się tam i dziś o kryzysie, to kryzys ten polega na tem, że zamiast indyka lub koguta wkłada się w niedzielę mięso wołowe lub wieprzowe do garnka. A jakże inaczej jest u nas i jakaż tego przyczyna?

Przyczyny tej różnicy szukać należy w dwu kierunkach. Przyczyna leży w fachowości i wykształceniu rolnika zachodniego, tudzież w jego wybitnej spółdzielczości. Tych dwu przymiotów naszemu rolnikowi brak i dlatego na Zachodzie nawet drobny rolnik żyje w dostatku, u nas nawet zasobny głoduje.

Ludność rolnicza państw zachodnich, czy to wielkich, czy też bardzo małych, stoi kulturalnie bardzo wysoko, jest fachowo wykształcona i pracuje na roli umiejętnie. To zapewnia wysoką wydajność ziemi, a zatem idzie dobrobyt ludu wiejskiego. U nas wykształcone są tylko wyjątki.

Wykształcony element z roli ucieka. Ktoś co Szkołę Średnią skończył z reguły za ujmę sobie uważa pozostanie na roli, taki garnie się do miasta, chce zostać nauczycielem lub urzędnikiem. Garnie się pilny rolnik do pracy, ale fachowych wiadomości mu brak. Z nieświadomości nikomu nie wierzy, rad fachowych nie słucha, wykształconych rolników, którzy uczyć pragną, podejrzewa. Najlepsze chęci instruktorów rolnych idą na marne. Wiele wody musi upłynąć, nim myśl zbawcza się przyjmie i zacznie kiełkować.

Doba obecna jest kryzysowa i dla drobnego rolnika niezwykle ciężka. Rząd czyni wszelkie wysiłki, by rolnika podtrzymać, od katastrofy, nieszczęścia go ochronić, wychować w nim filar przyszłej zamożności kraju. Szkoły powszechne sieją oświatę. Szkoły rolnicze fachowe wychowują przyszłych pracowników na roli. Zapewne młode pokolenie, które te szkoły przejdzie, inaczej będzie do życia, do pracy fachowo — rolniczej i do pracy społecznej przygotowane. Ono inaczej pracę na wsi poprowadzi i na nowy szczebel kultury wieś podniesie.

Zanim jednak ta wyszkolona młodzież placówki obejmie, my starzy pracownicy nie powinniśmy gruszek w popiele zasypiać. Szkolić musimy się sami. A za najlepszą szkołę na wsi uważam samorząd. Nowa ustawa wkłada na gminy ciężar nie mały i odpowiedzialny. Okażmy, żeśmy temu zadaniu dorośli. Zaświadczy o tem, jeżeli na naszym terenie przybywać będzie szkół, domów ludowych, straży pożarnych, jeżeli na wsi podniesie się troska o zdrowie mieszkańców, o oświatę rolniczą, o przysposobienie wojskowe, o wychowanie fizyczne. Ta droga prowadzi do podniesienia wsi, do jej dobrobytu.

Na tem jednak nie koniec. W jedności siła. Tylko wspólna, zgodna praca osiąga najwyższe korzyści. Spółdzielczość doprowadziła zachodnie kraje do rozkwitu, do zażywanego w nich dobrobytu. Spółdzielczość usuwa ze wsi niesumiennego pośrednika, pozwala rolnikowi na sprzedawanie produktów rolnych po cenach, notowanych na rynkach centralnych, jest dobrodziejstwem dla ogółu i dla każdego poszczególnie. Spółdzielczość daje zyski, o ile jest celowo prowadzona, które znów mogą być obrócone na ogólne cele oświatowe, kulturalne, fachowe, czy też rozrywkowe.

Z czystych zysków, które daje spółdzielnia można zakładać na wsi bibljoteki, czytelnie, świetlice, urządzać kursy dokształcające, odczyty kursy i t. d. Spółdzielnia może być doradcą rolnika przy zakupie maszyny, przyrządu, nasienia czy nawozu. Może ona w ten sposób uzupełniać niejako zadania tak bardzo dziś ze względów oszczędnościowych zredukowanych instruktorów rolnych sejmikowych. Ta spółdzielnia może drobnego rolnika pouczyć, jak w najlepszy, najekonomiczniejszy i najwydatniejszy sposób używać nasienia, czy też nawozu sztucznego.

Przez zakupno jednolitego odpowiedniego ziarna siewnego może ona przyczynić się do znacznego podniesienia się ogólnej wydajności, do ujednostajnienia produkcji, co w dalszym swym postępie prowadzi do standaryzacji produkcji rolnej. W wielu miejscach województwa kieleckiego istnieją naprzykład spółdzielnie mleczarskie, że wspomnę tylko o spółdzielczej mleczarni w Mąchocicach i o nowo zakładanej w Chęcinach, które dobrodziejstwem i błogosławieństwem są dla swych członków, Te powinny stać się wzorem, najszerzej zastosowanym.

Jeszcze w dniu 25 czerwca 1933 r. uchwaliliśmy na zebraniu ówczesnej Sekcji Rolnej Kieleckiej Rady Powiatowej BBWR rezolucję w sprawie założenia Składnicy Rolniczo — Handlowej w Kielcach, jako jedno z najpilniejszych zadań tej Sekcji, które to zadanie, jak wtedy podnosiliśmy, leży w najwybitniejszym interesie wszystkich drobnych rolników. Na podstawie tej uchwały zaczęła Sekcja ta zbierać deklaracje przyszłych udziałowców, o ile wiem zgłaszali się chętni tłumnie, każdy bowiem rolnik rozumie doskonale potrzebę założenia takiej składnicy. Lecz mimo to spra-

wa nie posunęła się naprzód. Byłby może najwyższy czas, by obecna Sekcja Gospodarczo — Organizacyjna Kieleckiej Rady Powiatowej BBWR, która przejęła na siebie zadania ówczesnej Sekcji Rolnej energicznie zajęła się realizowaniem tej zdrowej myśli. Poparcie całej wsi będzie miała Sekcja Gospodarcza napewno w tej pracy za sobą. Rzecz jest doskonale pomyślana, ale nie wystarczy zwalić ją na barki Sekcji Organizacyjnej, sama wieś musi do tej, w jej interesie leżącej pracy, rękę przyłożyć. Sama wieś musi czynić propagandę na cel powstania tej spółdzielni, sama musi za nią agitować, udziałowców zbierać i z gotowemi deklaracjami zgłosić się do Sekcji Organizacyjnej. To pchnie sprawę niechybnie naprzód, a spółdzielnia będzie w tym wypadku prawdziwem dzieckiem wsi.

W wykształceniu fachowem rolnika i w rozkwicie spółdzielczości leży przyszły rozwój i dobrobyt wsi.

Józef Gawroński
z Piekoszowa.

W Szwecji, w Danji, w Szwajcarji spotykamy liczne przedsiębiorstwa spółdzielcze, które nietylko w niezwykle krótkim czasie doszły do nieprawdopodobnego rozwoju, ale które i obecnie w okresie szalejącego kryzysu pracują stosunkowo dobrze i korzystnie. Wszędzie jednak odkrywamy tam umiejętne zastosowanie zasad o pracy wydajnej i celowej i tępienie wszelkiego marnotrawstwa energji i materjałów.

min. E. KWIATKOWSKI.

Czy generalne obniżenie długów rolniczych leży w interesie drobnego rolnika...

(Odpowiedź na art. p.t. „Rolnictwo domaga się generalnej redukcji długów" w Nr. 16 „Głosu Wsi".

Na pierwszy rzut oka cięcie cesarskie generalnego obniżenia długów o połowę, albo całkowite ich zniesienie wydaje się najprostszem i najradykalniejszem rozwiązaniem kwestji obdłużenia rolnika. Sam jednak autor na końcu swego artykułu ma pewne wątpliwości, czy Rząd, który tak troskliwą opieką otacza rolnictwo i tak oględnie zabrał się do rozwiązania trudności płatniczych rolnictwa, chwyci się tego prostego i samo—narzucającego się środka. Na pewne nie, i dzięki Bogu, że się go nie chwyci. Próbowali tego środka nasi sąsiedzi Niemcy, ale nie wiadomo, czy im to wyszło na zdrowie. Radykalne obniżenie wszystkich długów małego rolnika, bo o tego mi chodzi, nie o większą własność, która od lat istotnie domaga się natarczywie ale dotychczas napróżno, ustawowego obniżenia swych długów, byłoby jedynym i doskonałym rozwiązaniem, gdyby drobny rolnik w przyszłości mógł obywać się bez kredytu i już nigdy więcej nie był w potrzebie zaciągania pożyczek. W tym wypadku ustawa oprócz generalnego obniżenia długów rolniczych musiałoby obejmować zniesienie przednówkowych czasów, zlikwidowanie nieurodzajów, uwolnienie drobnego rolnika od pożarów, chorób, śmierci pogrzebów i wszystkich innych nieszczęść, w których drobny rolnik zmuszony jest zaciągać pożyczki.

Bo gdyby ustawa tym nieszczęściom nie zapobiegałą, to gdzie na świecie znajdzie się taki głupi, ktoby chciał jaki grosz rolnikowi zawierzyć, jeżeli teraz pójdzię z kwitkiem, albo jeżeli pożyczony przez kapitał będzie teraz o połowę, czy o jakąś część zredukowany. Zaufania nie można ani w proszku nikomu przepisać, ani nie można go nikomu zastrzyknąć.

Zaufanie zdobywa się mozolnie i krok za krokiem przez solidne wywiązywanie się z płatności, a jeżeli co o naszej Polsce z dumą możemy powiedzieć, to to, że w najtrudniejszych czasach płaci swoje długi i sumiennie wykonywuje swoje zobowiązania płatnicze. Taki dłużnik może liczyć, że mu znowu pożyczą. Tem się zdobywa, zaufanie, które pozwala na liczenie na kredyt w przyszłych trudnościach płatniczych.

Długi, które obciążają nasze rolnictwo w znacznej bardzo części opierają się na kredytach, które udzieliła nam zagranica. Najznaczniejsza część obligacyj Państw. Banku Rolniczego, Towarzystwa Kredytowego i t. d. została zrealizowana zagranicą. W ten sposób uzyskano środki finansowe, które rozeszły się pomiędzy rolnictwo pod postacią pożyczek na kupno gruntów parcelacyjnych, na zagospodarowanie się przeprowadzenie robót scaleniowych i wiele, wiele innych. W niemałej też części opierają się długi małego rolnika o Kasy Komunalne, o Kasy Gminne Pożyczkowo - Oszczędnościowe i o Kasy Stefczyka. To są drobne wkłady, odjęte sobie niejednokrotnie od ust dla zapewnienia sobie starości czy też grosze odłożone na ciężką chwilę przez małych pracowników, które zebrane przez te pożyteczne instytucje zasiliły rolnictwo. Nie jest przecież do pomyślenia, aby generalna redukcja długów, o ile ona ma być celową, mogła pominąć te długi, tak zwanego kredytu zorganizowanego. A uszczerbek, wyrządzony czy to zagranicy, czy też tym drobnym pracowitym mrówkom, przez generalną redukcję długów rolniczych, ktoś przecież musi wyrównać. Któż inny jak nie Skarb Państwa. Ponieważ jednak droga pożyczek zagranicznych w tym wypadku już zupełnie nie będzie mogła wchodzić w rachubę, pozostanie jedynie tylko możliwość zaciągnięcia na cel pokrycia tych nowych wydatków—nowych podatków. Ponieważ zaś wydatki potrzebne będą na cele rolnicze, więc słusznem będzie, aby przedewszystkiem rolnictwo wzięło udział w pokryciu tych wydatków i dlatego te nowe podatki przedewszystkiem będą musiały obciążać rolnictwo. Tak, dobrodziejstwo redukcji generalnej długów rolniczych przemieni się znowu w nowe przekleństwo i srodze odbije się na drobnym rolniku, Na większej własności nie, gdyż ta

woła i potrzebuje redukcji długów dla umożliwienia sobie sprzedaży i parcelacji swych gruntów i na to, by z tej roli, która stała się dla większej własności nierentowną, jak najprędzej i z jak największym zyskiem uciec.

Ale na szczęście do takiej generalnej redukcji długów nie dojdzie. Jeżeliby coś takiego miał nasz zapobiegliwy Rząd na myśli, to zamiast całego ustawodawstwa finansowo - rolnego, które dziś już całe tomy zawiera i zmierza do oddłużenia gospodarstw rolnych, do odroczenia wypłat, rozterminowywania długów, łagodzenia lichwy, do ulg w zakresie oprocentowania i terminów spłaty wierzytelności hipotecznych, uporządkowania krótkoterminowego zadłużenia rolników w instytucjach wierzycielskich przy pomocy Banku Akceptacyjnego, jednem słowem zamiast całego tego kodeksu ulg kryzysowych dla rolnictwa, byłby Rząd jednem pociągnięciem pióra zniósł lub obniżył do połowy, czy też do jakiejś innej normy wszystkie długi rolnika. To byłoby po myśli większej własności, tego żądały od Rządu radykalne opozycyjne stronnictwa. Tego jednak Rząd dotychczas nie uczynił i jeszcze raz powiem—dzięki Bogu — i w przyszłości nie uczyni, gdyż stworzony dotychczas przez Rząd i w przyszłości jeszcze uzupełniony i może poprawiony kodeks ulg kredytowych dla rolnictwa, stanowi silny bastjon, chroniący także nie bez znacznych i bolesnych ofiar całego społeczeństwa, zdrowe i produktywne gospodarstwa wiejskie od zagłady, która zdawała się być bliską i nieuniknioną.

Drobny, dobrze myślący rolnik nie pragnie generalnej redukcji długów rolniczych.

Inż. Dr. Eugeniusz Malisz.

Z ZAGRANICY

Z Sowietami przedłużyliśmy pakt o nieagresji. — W Rumunji wykryto spisek na życie Króla. — Sąd i skazanie spiskowców. — W Arabji nowa wojna. — Dążenie do zjednoczenia państwa arabskiego. — Zwycięstwo władzy centralnej Arabji Ibn Sauda. — Propozycje zawieszenia broni. — Pośrednictwo dostojnika Kościelnego Muftiego, przewódcy arabów palestyńskich i Króla Iraku. — Gdańsk prowokuje znowu polaków.

Sowiety przedłużyły w dniu 5 maja pakt nieagresji z Polską na lat dziesięć. Jeszcze w czasie wizyty ministra Becka w Moskwie, komisarz sowiecki Litwinow zaproponował przedłużenie paktu i otrzymał zasadniczą zgodę naszego ministra. Rokowania rozpoczęły się w kilka tygodni później. Fakt, że propozycja sowiecka została szybko poparta przez państwa bałtyckie, a obecnie przyjęta i podpisana przez Polskę, został powitany w Sowietach z niezwykłem zadowoleniem. Pakt obowiązuje obie strony do 31 grudnia 1945 r. z zastosowaniem po tym terminie klauzuli o automatycznem przedłużaniu paktu o 2 lata. Jednocześnie pakt ten reguluje sprawę podpisanego w 1926 r. paktu o nieagresji między Sowietami i Litwą w ten sposób, że Sowiety nie będą się mieszać do uregulowania spraw terytorjalnych, które zostały swego czasu w nocie Cziczerina do Litwy wymienione.

Podpisanie powyższych dokumentów odbyło się w Moskwie w komisarjacie do spraw zagranicznych, w obecności urzędników ambasady i wyższych urzędników komisarjatu. W imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej podpisał pakt ambasador polski p. Juljusz Łukaszewicz. W imieniu Centralnego Komitetu Wykonawczego komisarz spraw zagranicznych Maksym Litwinow.

W Rumunji odbył się proces przed sądem wojennym przeciwko 8 wojskowym i 5 cywilnym oskarżonym o usiłowanie przygotowania zamachu na króla Rumunji i obalenia gwałtem rządu i istniejącego ustroju państwowego, jak to zarzucał podsądnym akt oskarżenia na podstawie przeprowadzonego śledztwa. Głównym winowajcą i inicjatorem sprzysiężenia był podpułkownik Precup, który przy pomocy majora Nicoara, kapitana Mesarosiu oraz Eugenjusza Ferineanu, dyrektora w ministerstwie finansów, zorganizował potajemną akcję wywrotową, mającą na celu nawet zabicie króla.

Podpułkownik Precup uważał sam siebie i uważany był przez swych stronnikow i przyjaciół za wybawcę kraju takiego, jakim we Włoszech został Mussolini.

Swoje plany wywrotowe zamierzał Precup przeprowadzić tak zwaną metodą Trockiego, to znaczy przez drobne grupki zamachowców, działające nagle i na dany znak wywołujące panikę w stolicy i przez opanowanie w ogólnym popłochu pałacu królewskiego z królem i jego otoczeniem, oraz zajęcie gmachów rządowych jak poczty i telegrafu, telefonów, policji i ministerstw. Jak śledztwo wykazało Precup już trzy razy w ciągu 2-ch lat chciał wywołać przewrót, jednak za każdym razem zamach musiano odłożyć.

Ostatnio zamach miał odbyć się w dzień prawosławnej Wielkiejnocy z Wielkiej Soboty na Wielką Niedzielę. Chciano obrzucić bombami z okien hotelu otwarty powóz króla, gdy miał przejeżdżać z pałacu do cerkwi, a równocześnie miano w cerkwi zaatakować granatami zebrany tym rząd, kler i zebranych dygnitarzy. Zamach ten władze wojskowe zdołały unicestwić przez aresztowanie w sam dzień wyznaczony na jego wykonanie, głównych spiskowców, a to dzięki doniesieniu uczynionemu przez plutonowego Tanu (Canu) którego jeden ze spiskowców podporucznik Nastase, służący w 83 pułku piechoty w Cluj, zamierzał użyć do przewiezienia do Bukaresztu na imię Precupa walizy z bombami i granatami. Tanu doniósł o tem wszystkiem swemu dowódcy, ten zaś powiadomił sztab generalny w Bukareszcie i zamachowców aresztowano. Sąd skazał winnych na karę więzienia tylko dlatego, że w Rumunji niema kary śmierci. Zdegradowanych oficerów osadzono w więzieniu, gdzie przebywać będą lat dziesięć.

Na placu ćwiczeń w koszarach Malmaison w Bukareszcie zgromadziły się wszystkie pułki stojące w stolicy. Komendant twierdzy, po złożeniu raportu głównemu dowódcy, nakazał kompanji żandarmów sprowadzić osądzonych. Po przemówieniu dowódcy, który wyjaśnił wojsku winę skazanych, dokonano degradacji przez zerwanie szlif i złamanie szabli nad głową każdego skazańca.

Po dokonaniu aktu degradacji nawpół przytomnych więźniów przewieziono wśród gwizdania i wrogich okrzyków tłumu do więzienia w Vakaresti.

W Arabji wybuchła wojna między władcą Imanem a wodzem bitnych plemion arabskich Ibn Saudem. O wywołanie tej wojny, która skończyła się krwawą bitwą i klęską władcy Imana, anglicy posądzają Włochy, które miały nakłonić Imana, władcę Arabji do rozpoczęcia kroków wojennych. W ten sposób, chciały według zdania anglików, Włochy, objąć kolonje na wybrzeżu arabskim, obejmując protektorat nad obszarem Jemenu. Włochy interesowały się już dawno tym terenem nad którym władał Ima i terenem w którym panowały wolne szczepy arabskie. Chodziło Włochom o wyparcie z Arabji towarów angielskich. W czasie toczących się walk, w ręce zwycięzcy Ibn Sauda wpadło wielu instruktorów włoskich.

Ibn Saud stawia następujące warunki zawieszenia broni: 1) abdykacja Imana, 2) obsadzenie niektórych obszarów Jemenu przez armje Ibn Sauda na przeciąg 5 ciu lat, 3) wydalenie byłego księcia Assiu z Jemenu. Zwycięski król Wahabitów (nazwa sekty muzułmańskiej odznaczająca się wielkim fanatyzmem religijnym) idzie na zdobycie południowej części Arabji, kraju najbogatszego nazwanego w starożytności

„Arabją" szczęśliwą, chcąc przez podbicie tego kraju zjednoczyć pod swym berłem całą Arabję, którą po wojnie światowej podzielono głównie za sprawą Anglji.

Niezadowolony z podziału władzy król Ibn Saud najpierw rozpoczął wojnę z władcą południowej Arabji, a pobiwszy go na głowę, zabrał się zkolei do drugiego pupila i wielkiego srronnika Anglji, króla zachodniej Arabji zwanej go Hedżasem—Huseina. W śmiałej wyprawie Ibn Saud pokonał Husseina, pozbawił go tronu, wypędził ze świętych muzułmańskich miast Mekki i Medyny i został 1926 roku w Mece uroczyście obwołany królem nietylko swego kraju, leżącego w tak zw. centralnej Arabji, zamieszkałego przez bitne i dzikie plemiona Wahabitów, ale i zdobytego Hedżasu. Akt ten oznaczał zjednoczenie północnej centralnej i zachodniej Arabji w jedno państwo pod rządami Ibn Sauda

Dla opanowania całej Arabji pozostało tylko zdobycie Królestwa Jemenu, którym rządzi wspomniany wyżej Iman, t. j. władca religijny i król.

Tak więc mamy nową wojnę dwu dynastji arabskich. Nic dziwnego, że wojna ta poruszyła cały świat arabski w Azji i Afryce. Chcąc załagodzić bratobójczy spór — najwyższy i najwybitniejszy przywódca arabów palestyńskich Hedżi Emin el Hussein, podjął się pośrednictwa między obu królami. Taksamo król Iraku w Bagdadzie pragnąłby, aby wojujący królowie pogodzili się i zjednoczyli raczej w spólnej pracy nad politycznem i państwowem zjednoczeniem Arabji.

W każdym razie ta wojna nie pozostanie bez skutków dla Europy bo przecinają się tam interesy Anglji i Włoch.

W Gdańsku z okazji święta 3-go maja oddział tamtejszego „Lotu" na lolnisku we Wrzeszczu wywiesił na maszcie ponad flagą „Lotu" polską flagę narodową. Tymczasem policjant gdański, powołując się na rozporządzenie senatu gdańskiego, a skorzystawszy z chwilowej nieobecności kierownika oddziału „Lotu" p. inż. Ryszkiewicza samowolnie zdjął flagę polską, mimo, iż otrzymał wyjaśnienie, że flaga o barwach państwowych została wywieszona na wyraźną dyspozycję p. komisarza generalnego Rzeczypospolitej w Gdańsku.

Gdy p. Ryszkiewicz przystąpił do ponownego wywieszenia zdjętej flagi, policjant wyrwał mu ją z ręki oświadczając, że flagę konfiskuje.

Senat Gdański znowu poczyna prowokować Polskę, chwytając się dawnych metod, które pamiętamy za rządów prezydeata Ziehma. Czyżby chciano zejść z drogi porozumienia z Polską? Metody te napewno nie przyniosą Gdańskowi korzyści.

W sprawie zajścia we Wrzeszczu, komisarz generalny Rzeczypospolitej, interwenjował w senacie Wolnego Miasta.

Z KIELECKIEJ IZBY RZEMIEŚLNICZEJ

W związku z pracami przygotowanemi do wyborów Rady Izby Rzemieślniczej w Kielcach, komunikuje się co napuje:

Na Przewodniczego Głównej Komisji Wyborczej do Izby Rzemieślniczej w Kielcach powołał Pan Wojewoda Kielecki p. mgr. Wojtowicza zastępcę naczelnika wojew. wydziału przemysłowego, a na jego zastępcę p. inż. Stumpfa referendarza w wojew. wydziale przem. Ponadto Pan Wojewoda powołał ostatnio na przewodniczącego Komisji Obwodowej, w obwodzie I — Starostę Powiatowego Kieleckiego p. St. Porembalskiego, w obwodzie II — Starostę Grodzkiego w Częstochowie p. Eustachiewicza, w obwodzie III — Starostę Grodzkiego w Sosnowcu p. Boxę, w obwodzie IV — Starostę Powiatowego Sandomierskiego p. dr. Polanowskiego i w obwodzio V— Starostę Grodzkiego w Radomiu p. Skibickiego.

W „Kieleckim Dzienniku Wojewódzkim Nr. 10 z dnia 1 maja r.p. ukazało się obwieszczenie Pana Wojewody Kieleckiego z dnia 26 kwietnia rb. wskazujące z jakich rodzajów rzemiosła w poszczególnych obwodach mają być wybrani radcowie Izby Rzemieślniczej w Kielcach. Według wskazanego powyżej obwieszczenia podlegają wyborowi radcowie i ich zastępcy: w obwodzie wyborczym I ym (m Kielce i powiaty kielecki, jędrzejowski, pińczowski, stopnicki i miechowski) z zawodów: szewckiego, krawieckiego, wędliniarskiego, rzeźnictwo i wyrąb mięsa i kołodziejstwa — w obwodzie II-im (m. Częstochowa i powiaty częstochowski i włoszczowski) z zawodów: stolarskiego, malarskiego i blacharskiego, w obw dzie III-im (m. Sosnowiec i powiaty będziński, zawierciański i olkuski) z zawodów: mularskiego, ślusarskiego i cholewkarskiego, w obwodzie IV ym (powiaty iłżecki, opatowski i sandomierski) z zawodów: ciesielskiego i fryzjerskiego i w obwodzie V-ym (m. Radom i powiaty radomski, konecki, opoczyński i kozienicki) z zawodów: kowalskiego i piekarkiego.

Jak wiadomo naczelne organizacje rzemieślnicze, mające siedzibę w Warszawie, a mianowicie Rada Naczelna Rzemiosła Polskiego, Związek Rzemieślników Chrześcijan oraz Centralny Związek Rzemieślników Żydów, podpisały wspólną deklarację, w której ustaliły i stwierdziły co następuje:

1) Wobec coraz większego komplikowania się życia gospodarczego, zwłaszcza w odniesieniu do drobnej i średniej produkcji zagadnienia możliwości zaspokojenia wielu potrzeb w zakresie istnienia i funkcjonowania zakładów rzemieślniczych, coraz przerastają wysiłek indywidualny i coraz mocniej wyłaniają konieczność dostosowania organizacyj gospodaczych, zawodowych, społecznych, samorządowych i cechowych do nowowytworzonych warunków gospodarczych.

2) Nadanie Izbom Rzemieślniczym Dekretem Pana Prezydenta z dnia 27 października 1933 r. szerszego i bardziej odpowiadającego potrzebom współczesnego życia z zakresu działania i kompetencyj, oraz powołania Związku Izb Rzemieślniczych, jako wspólnej reprezentacji, stwarza dla samorządu rzemieślniczego poważne możliwości skutecznej obrony interesów rzemiosła.

3) Uchwalony przez parlament projekt rządowy nowelizacji ustawy przemysłowej daje rzemiosłu lepsze warunki pracy gdyż:

a) ustawowe wzmocnienie dowodu uzdolnienia pozwala na uzdrowienie stosunków w rzemiośle, walkę z nielegalnemi przesiębiorstwami, co musi wywrzeć dodatni wpływ na istniejące legalne warsztaty rzemieślnicze;

b) wprowadzenie rzemieślniczych związków gospodarczych, opartych na nowoczesnych formach organizacyjnych daje możliwość technicznego udoskonalenia produkcji, powiększenia istniejących i zdobycia nowych rynków zbytu, organizacji taniego kredytu dla rzemiosła przeciwstawienia się polityce gospodarczej karteli;

c) powołanie do życia rzemieślniczych Związków Gospodarczych nie zmniejsza dużej roli cechów i społecznych stowarzyszeń, gdy nowe przepisy nie zmieniają dotychczasowych podstaw ich działalności, a organizacje te winny nadal spełniać swe kulturalne i społeczne zadania.

4) Polityka Rządu, a w szczególności realizacja programu p. Ministra Przemysłu i Handlu, znajdująca swój wyraz w ustawach o Izbach Rzemieślniczych i ich Związku i noweli do ustawy przemysłowej, udawadnia daleko idące zrozumienie przez czynniki miarodajne znaczenia rzemiosła w życiu gospodarczem i społecznem i stwarza możliwości jego rozwoju.

5) Wprowadzenie w życie postulatów rzemiosła i obrona jego interesów, jako samodzielnej grupy społecznej i gospodarczej wymaga wspólnej pracy, opartej na podstawie współdziałania.

Z powyższego wynika konieczność utworzenia jednolitego frontu całego rzemiosła Rzeczypospolitej i powołania do samorządu rzemieślniczego zdolnych i twórczych jednostek w celu umożliwienia Izbom Rzemieślniczym wykonania tych wielkich zadań i obowiązków, które zostały im powierzone. Wychodząc z założenia, że cel ten może być osiągnięty jedynie przy współpracy z Rządem i konsolidacji wysiłków rzemiosła w imię dobra potęgi Rzeczypospolitej, niżej podpisane Neczelne Organizacje Społeczne Rzemiosła Rzeczypospolitej Polskiej postanawiają wspólnie przeprowadzić wybory do Izb Rzemieślniczych pod hasłem jedności i współdziałania bez szkodliwego marnotrawienia sił energji w walce wyborczej.

Z FRONTU MORSKIEGO

Dr. LEON MICHALSKI.

Z zadań Ligi Morskiej i Kolonjalnej

Liga Morska i Kolonjalna ma w swoim programie dwa zasadnicze hasła:

1. Jak najszybciej podjęta praca dla polskiego Morza.

2. Stworzenie zamorskiej polityki polskiej, zmierzającej między innemi **do zdobycia Kolonij**.

Na tle rzuconem powyżej, postaram się uzasadnić potrzebę posiadania obszarów kolonjalnych dla Polski. Konieczność posiadania kolonij, znajduje swój odpowiednik w naszej emigracji, która w obecnym układzie społeczno-gospodarczym jest koniecznością. Koniecznością, z faktu przeludnienia wsi naszej.

Znaną powszechnie jest rzeczą, że wieś nasza jest obecnie o wiele przeludnioną ponad obecną średną możliwość produkcyjną. Obecnie średnie zaludnienie dochodzi u nas do 82 ludzi na km.^{2}, a zatem znacznie większe aniżeli w dużo bogatszej Francji (76 ludzi na km.^{2}) wzrośnie b. wydatnie z tą chwilą, gdy odrzucimy Błota Poleskie oraz inne obszary zaludnione słabo, względnie nieużytki.

Przy wybitnie rolniczym charakterze naszego kraju, mamy w dodatku około 65 proc. gospodarstw karłowatych, a ponadto około 3 miljonów wieśniaków, żyjących na gospodarstwach, które nie mogą nawet być zaliczone do gospodarstw karłowatych, względnie zgoła bez ziemi. Stan ten stwarza, jak z powyższego wynika, poważną grupę ludzi bezrobotnych, nie ciążących wprawdzie z całą bezwględnością na Skarbie Państwa, ale bezprzecznie stanowiących poważny, nieproduktywny balast, ujemnie odziaływujący na funkcjonowanie organizmu państwowego.

Z tej grupy społecznej rekrutują się rok rocznie tysiące, a nawet setki tysięcy emigrantów sezonowych, wyjeżdżających na roboty rolne do Niemiec, Danji i Francji. Emigracji tej nie można było do niedawna uważać za wychodztwo za pracą, albowiem dzięki wadliwej organizacji tego ruchu, emigrant polski, padał ofiarą nieludzkiego wprost wyzysku i uchodził za murzyna europejskiego, za człowieka wyjętego z pod prawa Boskiego i ludzkiego.

W związku z tem dają się obecnie słyszeć coraz to energiczniejsze głosy, domagające się szybkiego unormowania całokształtu spraw emigracyjnych.

Możliwości ruchu emigracyjnego w Polsce, pozostają w ścisłym związku z ciągle wzrastającem przyrostem naturalnym, który obecnie dochodzi do półtora miljona rocznie. Przyrost ten zwiększający wybitnie ludność Rzeczypospolitej, nie może być uważany za jednoznaczny z powiększeniem Jej sił— raczej przeciwnie przyrost może stać się źródłem słabości, jeżeli kwestji w odpowiedni sposób nie rozwiążemy.

Mając powyższe na uwadze musimy dążyć do tego, by ujemne strony wielkiego polskiego przyrostu naturalnego nie tylko usunąć, ale rozwiązać z pożytkiem dla Państwa. Powyższy cel można osiągnąć jedynie na drodze świadomej i celowej polityki emigracyjnej.

Organicją ruchu wychodźczego, tak przed jak i po wojnie, zajmował się agent kompanji okrętowej, albo werbownik, jeżeli chodziło o ląd Europy. Taki agent, względnie werbownik wybierał się do Polski, jak do kraju, w którym można było bezkarnie „polować“ na człowieka. Ponieważ agenci pobierali pewien procent od „głowy“, przeto wyprawiał z Polski dziesiątki tysięcy emigrantów, nie dbając zupełnie o los nieszczęsnych.

Przy tego rodzaju organizacji ponosiliśmy ogromne straty nie tylko materjalne, ale i moralne. Zyskaliśmy opinję kraju, z którego można czerpać nieograniczone wprost zastępy białych niewolników. — I doniedawna stanowiliśmy chyba jedyne na całym świecie państwo, które nie posiadało dostatecznie zorganizowanego ruchu wychodźczego, nadmiaru swojej ludności, pozbawione kolonij, pozwalającej na planowe i zorganizowane osadnictwo rolne, uprawę niezbędnych surowców kolonjalnych. Wydawać by się mogło, że zapomnieliśmy o emigracji, która w naszych warunkach jest zjawiskiem stałem i że jej natężenie, wzmagające się z roku na rok, grozi komplikacjami na terenie wsi, jeżeli obecny stan będzie trwał zbyt długo.

Zastanówny się z kolei nad powodami zaniedbania tak ważnej dziedziny naszego życia. Powodów tego zaniedbania należy doszukiwać się:

a) w niedawno stosunkowo odzyskanej niepodległości Państwa Polskiego,

b) braku tradycji kolonjalnej,

c) dotychczasowej obojętności naszego społeczeństwa,

d) fałszywem traktowaniu emigracji, jako zła koniecznego

e) oraz w niechęci czynienia układów finansowych na cele ekspansji poza granice.

Obecnie musimy zerwać bezwględnie z dotychczasowem nastawieniem, by z chwilą, gdy zaistnieją możliwości w tej dziedzinie można było pchnąć zorganizowaną masę naszych wychodźców na odpowiednie tereny. Stajemy zatem wobec konieczności ujęcia całego ruchu w ramy organizacji państwowej. Odpowiednio zorganizowane wychodźctwo, skierowanie go na właściwe tereny kolonjalne, zapewni nam możliwości ujęcia mas emigracyjnych i da z całą pewnością krajowi dużą swobodę poczynań w dziedzinie ekonomiki rolnej.

Realne kroki zmierzające do ujęcia problemu kolonjalnego i celowego wychodźtwa podjęła obecnie Liga Morska i Kolonjalna, stwarzając specjalny Fundusz Kolonjalny (F.A.K), który ma służyć do przeprowadzenia zamierzonego celu.

Obecnie wszystkie ogniwa organizacyjne L.M.K. przeprowadzają ewidencję rodzin rolniczych, którebyby chciały osiedlić się na roli w Paranie.

Od kandydatów na wyjazd wymaga się, by opowiadali pewnym warunkom:

1. Przyjmuje się do wyjazdu tylko rodziny.

2. W każdej rodzinie winno być przynajmniej dwie osoby, czyli mąż i żona, zdolne do pracy w stu procentach.

3. Wyjeżdżający muszą być z zawodu rolnikami, pracującymi na roli aż do ostatniej chwili i przyzwyczajonymi do niewygód życiowych.

4. Usposobienie wyjeżdżających winno być raczej pogodne, pełne inicjatywy i ufności we własne siły. Ludzie przyzwyczajeni do narzekań i oglądania się na pomoc, wyjeżdżać nie mogą.

5. Wyjeżdżający muszą rozporządzać odpowiednim zasobem gotówki na zadatek na ziemię i koszty przejazdu i urządzenia się.

Koszt przejazdu w chwili obecnej na statku polskim z Gdyni na ląd amerykański wynosi około 670 zł. od osoby dorosłej. Dzieci kandydatów do jednego roku życia nie płacą, za starsze do do 5 lat opłacają rodzice 25 proc. ceny, od dzieci do 10 lat — 50 proc.

Ponadto wyjeżdżający powinni złożyć zadatek na ziemię i koszta urządzenia około 500 zł. na rodzinę.

Na terenie Parany istnieją towarzystwa kolonizacyjne prywatne oraz kolonizacja rządowa. Zarząd Ligi Morskiej po zbadaniu możliwości kolonizacyjnych na miejscu, nawiązał kontakt z przedstawicielami kolonizacji rządowej oraz dwóch prywatnych — angielskiego T-wa „Parana Plantations“ i parańską spółką kolonizacyjną, założoną przez Polaków Parańskich.

Towarzystwo angielskie „Parana Plantations“ posiada na północy Parany jeden miljon tysięcy hektarów ziemi oraz linję kolejową długości 200 km. od stacji Uvinhos w S. Paulo do stacji Jatahy nad piękną rzeką Tibagy w Paranie. Ponadto towarzystwo będzie budowało kolej przez środek posiadających terenów. Wspomniane tereny pod względem urodzajności należą do najlepszych w Brazylji. Dowodem tego jest fakt, że udaje się na nich kawa, która wymaga doskonałej gleby.

Ukształtowanie powierzchni na ogół równe, pozwalające na mechaniczną uprawę. Obszary przeznaczone dla polskich osadników są wzniesione na 60 mt. ponad poziom morza. Klimat umiarkowany, ciepły. Na tym terenie znajduje się już obecnie około 30 rodzin.

Celem ułatwienia i przetrwania pierwszego, z reguły najcieższego, okresu przed zagospodarowaniem się na roli, Towarzystwo uzyskało na mocy umowy z Ministerstwem Spraw Zagranicznych prawo pierwszeństwa przy wszelkiego rodzaju robotach (budowa dróg bitych i żelaznych, budowa mostów na rzece Tibagy i t. p.).

(d. c. n.)

HEJ STRZELCY WRAZ...

Komunikat Zarządu Pow. Z. S.

„Dla ugruntowania samowiedzy strzeleckiej i zawartości organizacyjnej oddziałów żeńskich i męskich garnizonu m. Radomia, Zarząd pow. Z. S. organizuje cykl odczytów z dziedziny tradycji, dorobku organizacyjnego i etyki strzeleckiej życia społeczno politycznego Polski.

Pierwszy odczyt ideologiczny p. t. „Szlakiem zwycięskiego ducha" odbędzie się dn. 9 maja r. b. o godz. 13 ej w sali teatralnej Państw. Fabryki Broni".

Pułk. dypl. I. Kawiński.

Na pożegnanie pułkownika Rusina

Rozkazem Pana Ministra Spraw Wojskowych powołany został do służby linjowej dotychczasowy Komendant Główny Związku Strzeleckiego Ob. ppułkownik dypl. Władysław Rusin.

Czterema latami wybitnie patryjotycznej i ze wszech miar owocnej pracy w Z S, na stanowisku Komendanta Głównego, ob. pułkownik Rusin rzetelnie zasłużył sobie na wielkie uznanie i trwałą wdzięczność całej Strzeleckiej Gromady.

Jak owocną była praca ob. pułkownika Rusina świadczy najwymowniejl fakt, że obejmując w roku 1929 stanowisko Komendanta Głównego zastał w Z. S. 2572 oddziałów, 48599 członków ćwiczących, 35070 członków zarządów, komisyj i wspierających — o g ó ł e m: 83.669 członków, 7 domów strzeleckich 609 świetlic własnych, 443 świetlic wspólnych, względnie w szkołach 62 boisk własnych, 182 boisk użytkowanych, oraz 48 własnych i 262 użytkowanych strzelnic. Odchodząc pozostawia (wg danych za rok 1933) 7102 oddziałów, 208437 członków ćwiczących, 102647 członków zarządów, komisyj i wspierających — ogółem 311084 członków, 60 domów strzeleckich, 4330 świetlic własnych i 625 świetlic użytkowanych, 320 strzelnic własnych i 1126 użytkowanych.

Nietylko wtajemniczeni w sprawy Z. S. lecz nawet całe Społeczeństwo Polskie miało sposobność przekonać się w ub. roku, podczas obchodu 25 lecia, do jakiej potęgi doszedł Z. S. w okresie czteroletnim, bowiem imponujące koncentracje, odbyte w Poznaniu, Lwowie, Wilnie, Stanisławowie, Grodnie i innych miastach Rzeczypospolitej, były żywem tego świadectwem.

Sam, do głębi swej żołnierskiej duszy, przejęty wzniosłym ideałem ofiarnej pracy dla Polski wmyśl wskazań twórcy Z. S. Komendanta Józefa Piłsudskiego — ob. pułkownik Rusin nie szczędził wysiłków, wpajając skutecznie w podwładne Mu masy strzeleckie, obok wysokiego poczucia honoru służby strzeleckiej, zamiłowanie do pracy ofiarnej dla Państwa.

O ob. pułkowniku Rusinie śmiało możemy powiedzieć, że był on nietylko Komendantem Głównym, lecz także duszą wszelkiej pracy Z. S. Nie było chyba takiego odcinka pracy organizacyjnej i społecznej Z. S. któryby nie znajdował w nim gorącego protektora i wytrawnego rzecznika.

Przyłączając swój skromny głos do, manifestowanych żywiołowo przes strzelców całej Rzeczypospolitej, uczuć głębokiego przywiązania i serdecznej wdzięczności za wybitnie owocną pracę, Komenda i wszyscy strzelcy p tu radomskiego zapewniają Zacnego Komendanta Rusina, że włożony przezeń w Z. S. kapitał moralny zawsze uważać będą za klejnot Rodziny Strzeleckiej, a przykładem Jego zagrzani, w pracy nad podniesieniem potęgi organizacyjnej Z. S. i w ofiarnej służbie dla dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej trwać będą niezmiernie.

W. J. Sławiński

ref. sprawozd. i prasowy
Komendy Z. S. p-łu radomskiego

Jak się zapatruję na zadania Zw. Strzeleckiego

Grupa społeczna, która wywalcza swoje stanowisko na tle innych grup, musi mieć podłoże, fundament zakładany na tradycji i kulturze własnej. Siła takiej grupy i znaczenie zależne jest od dążeń i ambicyj wszystkich członków tej grupy, owładniętych jedną ideą, wytwarzających jedne chcenia, jedne dążenia. Znaczenie tej grupy buduje pełny skład jej członków, i w pracy zdążającej do wspólnego dzieła, a w spełnianiu chcenia czy dążności, nie może braknąć nikogo. Nawet najuboższy duchowo czy fizycznie, gdy płynie z prądem nie staje się balastem zawadzającym i hamującym pracę zdążającą do budowy gmachu idei mieszczącej w sobie dążności grupy. I jego praca, w stosunku do swej wartości duchowej czy fizycznej, gdy zdąża do budowania jest pełnowartościowa, a w wypadku nawet, gdy nie buduje, to w każdym razie nie staje na przeszkodzie. Gmach idei budowany przez całą grupę musi być udziałem wszystkich jej członków, bo pracą całej grupy jest wspólne dzieło Poświadczeniem swej należności do tej pełnowartościowej grupy jest czyn w budowie gmachu. Czyn ten jest klasyfikacją do prawnego korzystania z wyników, jakie z pracy swej odnosi dana grupa.

Wszystko co dziś mamy, zostało zdobyte przez ludzi czynu, więc i my zdobywajmy się na czyny szlachetne w budowie dobra i mocy w naszej grupie strzeleckiej. Dajmy ze siebie wszystko co dać można, pracując dla Polski.

Co trzeba robić, aby Polska była silna, aby była potężna? Trzeba każde szlachetne chcenie wcielać w czyn, trzeba go budować na silnej podstawie, trzeba pracować ze wzmożoną siłą, a każdy krok pracy napiętnować siłą swej duszy — duszy polskiej.

Doświadczenia wojenne wykazały, że naród może się oprzeć nieprzyjaciełom tylko wtedy, gdy cały stanie do walki. By podołać zadaniom musi być naród przygotowany. Kraj nasz o otwartych granicach wymaga wzmożonej pracy nad budową mocarstwowej potęgi. I znów w budowaniu wartości najwięcej realnych nieśmie braknąć nikogo, kto korzysta z potęgi tego kraju. Musimy wyszkolić masy narodu polskiego, zdolnego do czynów pod względem wojskowym i technicznym, dać łącznie z podwal nami duchowo-obywatelskiemi i wyszkolenie wojskowe tak, aby „każdy czuł się obywatelem, a każdy obywatel żołnierzem". Zdążać musimy oo wyszkolenia wszystkich obywateli państwa poza koszarami. Teren bohaterskiego kraju, jakim jest Polska, winien stać się obozem silnym duchowo i fizycznie — obozem gotowym i wyszkolonym, który winien stać w postawie wyczekującej i obronnej

Do spełnienia tych zadań zdąża organizacja Zw. S. w dość szybkiem tempie. Wychowuje młodzież czynnie w kulcie dla ofiar i rozpamiętywań z niedalekiej przeszłości. Kształtuje dusze młodych, wzywa młode pokolenie do udziału w budowie Młodej Polski.

Młodzież należąca do Zw. S. szczyci się tradycją czynów i ofiar swych poprzedników w szeregach strzeleckich, śmiało pokonywuje trud, dobrowolnie przyjmuje odpowiedzialność. Staje do szeregu jako pracowity obywatel, uczy się i wychowuje, aby dać ojczyźnie to, czego będzie potrzebowała. Organizacja Zw. S. ma w sobie coś, co łączy tą organizacje z wojskiem i dlatego jesteśmy bliscy najodpowiedniejszej formy zdatnej jako fundament budowy i musimy stać się ośrodkiem, wywalczającym uznanie nas, w pierwszym rzędzie jako przyszłych obrońców tego, co jest nam drogie.

Zdajemy sobie sprawę, że przyszła wojna polegać będzie na niszczeniu ośrodków materjalnych i ludzi. Wojna, to dążenie do uzależnienia ekonomicznego zwyciężonego państwa. Z tego też względu praca w Zw. S. w poszczególnych okolicach kraju, poza ogólnemi zadaniami związanemi z wojną, musi skierować swój wysiłek duchowy i fizyczny w kierunku obrony najbliższych wartości. Zw. S. w środowiskach jest bodźcem wywołującym przeżycia, pobudzającym do myślenia, ogół mimowoli interesuje się organizacją i jej celem— staje się więc ośrodkiem wychowującym.

Praca w Zw. S. jest pobudowana na pięknej tradycji naszych Legjonów. Chlebem codziennym naszych Legjonistów była śmierć i bohaterstwo. Śmierć bohaterska im imponowała, bo nie ofiarę, lecz bohaterstwo czynu ponad wszystko stawiali. Toteż ufali im wszyscy na froncie, bo wiedzieli, że strzelec—legjonista to stalowy żołnierz.

Starajmy się i my dziś dać dowody pracy dla dobra Ojczyzny, starajmy się zdobyć zaufanie jakie mieli nasi poprzednicy. Powinna nas cechować śmiałość w działaniu, odpowiedzialność na każdym odcinku życia, inicjatywa i zaradność, a przytem gorące umiłowanie sprawy—ideału.

Obywatel.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Podatek gruntowy

W numerze „Głosu Wsi" przeczytaliśmy artykuł p. Dr. Malisza o reformie podatku gruntowego. Artykuł ten obudził w nas — daj Boże — niepłonną nadzieję, że ten najgorszy wrzód drobnego rolnika będzie nareszcie rozcięty.

Słuszne są te uwagi. Wszystko prawda i że podatek jest potrzebny i że powinien być słusznie rozdzielony nietylko w stosunku do wielkości gruntu, ale i do jego jakości. Lepsze grunta powinny opłacać wyższy podatek gruntowy, gorsze i słabsze mniejszy, a takie co nic nie dają, jak głębokie kwaśne bagna mogłyby nawet być całkiem od podatku zwolnione. Ale to nie jest jeszcze wszystko. Czy jest ktoś w naszym ukochanym kraju, ktoby sobie zadał trud zliczenia, wiele też najrozmaitszych podatków drobny rolnik opłaca? Sunie więc przedewszystkiem ten podatek gruntowy, o którym pisał p. T. Malisz, a z tym podatkiem, jak księżyc z ziemią, związany jest podatek komunalny, dalej jeszcze dla Skarbu Państwa przepisane są podatki: obrotowy, dochodowy, kryzysowy i majątkowy. Teraz idzie Sejmik ze swym podatkiem drogowym sejmikowym A dopiero Gmina wali na chłopa podatek gminny wyrównawczy, składkę budżetową, gminny, drogowy, szarwarkowy, opłatę na rozjazdy, szkładkę na budowę kościoła i parafji, opłatę na leczenie, składka ogniowa no i zawsze coś tam jeszcze. Miły człecze, jaki byś to musiał mieć łeb, aby tych osiemnaście podatków mógł zapamiętać? Czy myślicie, że na tem koniec? Przecież rolnik dla każdego swego kawałka ziemi doszczepionego do jego osady włościańskiej, czy to z majątku dworskiego, czy to z rozparcelowanego majątku państwowego, ma przepisane sobie te podatki.

Jeżeli więc ma trzy kawałki ziemi to otrzymuje 54 — nie uwierzycie mi napewno — pięćdziesiąt cztery nałożone opłaty. Wielu to urzędników trzeba, aby te opłaty porozliczać i porozkładać? Co się sołtys nabiedzi, by to pozapisywać? A wiele się razy przy tem pomyli? Wiele razy źle zapisze? Boć to przecież chłop prosty, a nie żaden wyedukowany urzędnik.

A teraz dopiero te upomnienia i zarządzenia egzekucyjne. Toć chłop od każdego swego kawałka i to osobno za podatki skarbowe, osobno za sejmikowe, gminne, składkę ogniową, kasę gminną pożyczkową, otrzymuje upomnienie i zarządzenie egzekucyjne, a od każego upomnienia i zarządzenia egzekucyjnego musi opłacać po 1 zł. 50 gr. Zdarza się, że podatek wynosi 98 gr., a od upomnień płaci rolnik 2—3 zł., a czasem tyle zapłaci za upomnienia, że na same podatki to jużby musiał chałupę sprzedać.

A mnie prostemu wydawałoby się łatwem, dobrem i mądrem, gdyby rolnik płacił dwa razy do roku, raz na wiosnę, a drugi raz w jesieni, jeden tylko podatek, a Skarb Państwa, Sejmik i Gmina niechby się tym podatkiem po sprawiedliwości dzieliły. Ten coby taki podatek i taki podział wymyślił, ten byłby prawdziwym dobrodziejem rolnika. Nie byłoby tyle bałaganu, no i tyle krzywdy. *Franciszek Detka.*

O pracy w Kółkach Rolniczych

Ogólne jest zdanie, że Kółka Rolnicze wiodą bezczynny żywot, jak gdyby te organizacje nikomu niebyły potrzebne. Ludzie składek nie opłacają, a niepłacenie tłomaczą tem, że z Kółek żadnych nie mają korzyści. Nie mają korzyści, bo nie czują się niczem z temi Kółkami związani. Nieraz odzywają się głosy: „A poco mamy się zbierać? Żeby własną biedę stale omawiać? A my przecież i tak tą biedę dokładnie znamy. Co innego gdyby p. Instruktor z Sejmiku przyjechał, ten by nam może co ciekawego powiedział".

Mnie się jednak wydaje, że całe zło, w tem leży, że praca Kółka Rolniczego opiera się jedynie na tych przyjazdach p. Instruktora. Bez niego Kółko śpi. A że p. Instruktor Kółek do objeżdżania ma dużo, a czasu mało, więc rzadko tylko może do Kółka przyjechać, a dlatego nic nie mąci snu spokolnego Kółka.

Czy to jednak tak dobrze? Czy bez p. Instruktora Kółko do żadnej już pracy nie zdolne? Czy nie znajdują się we wsi ludzie, od których inni przecież czegoś nauczyćby się mogli? A przecież odbywają się konkursy, których wyniki omówićby wartało, a przecież na roli co chwila coś nowego się wydarza. Takie wydarzenia z pożytkiem dla innych można omawiać, a nie tylko o samej biedzie wiecznie to samo w kółko klepać. A pism pożytecznych, to niema? Czy nie właśnie w Kółku Rolniczem powinno się odbywać wspólne czytanie pism rolniczych, choćby tego „Głosu Wsi", „Gospodarza Polskiego", „Przewodnika Gospodarskiego", który jest przecież pismem własnej organizacji Kółek Rolniczych, „Gazety Polskiej", „Nowego Czasu", i tylu innych pism, które się właśnie dla tego małego rolnika wydaje.

Czyż nie spełniłoby Kółko Rolnicze

OPRYSKIWANIE DRZEW OWOCOWYCH

Już wiele razy pisałem na łamach „Głosu Wsi" o konieczności walki z chorobami i szkodnikami drzew owocowych, przez zwalczanie zapomocą opryskiwania drzew odpowiedniemi cieczami.

Pisałem o tem w okresie, gdy drzewa były w stanie spoczynku zimowego, gdy pisałem o konieczności czyszczenia, bielenia, przecinania koron drzew, wtedy to podawałem i wskazówki o zwalczaniu chorób i szkodników drzew przez opryskiwanie odpowiedniemi cieczami zapomocą specjalnego aparatu, służącego do opryskiwania drzew.

Obecnie chcę przypomnieć, że drzewa skrapiać trzeba nie tylko, gdy są w stanie spoczynku przed rozwinięciem liści i kwitnieniem, ale i zaraz po przekwitnięciu, a potem powtórzyć jeszcze raz, gdy będą zawiązki owoców już większe.

Pamiętajmy o tem, że choroby i szkodniki wszelkiego rodzaju, które będą teraz atakowały drzewa owocowe są prawdziwą plagą naszych sadów. Sadownictwo Polskie ponosi z tego powodu olbrzymie straty, gdyż to jest także jedna z przyczyn dlaczego rok rocznie sprowadzamy takie ilości owoców z zagranicy.

Drzewa skrapiane —rodzą owoce w większych ilościach a przedewszystkiem wydają owoce duże, piękne, zdrowe, nierobaczywe, niepoplamione, a owoc taki jest na rynku zbytu poszukiwany i dobrze płacony, liście takich drzew są zdrowe, bez plam i nie objadane przez wszelkiego rodzaju szkodniki.

Jeśli drzew nie skrapiamy to wydają one owoce nie przedstawiające żadnej wartości handlowej — gdyż są drobne, parszywe, poplamione, robaczywe drzewa rodzą ich mało, a liście są często poplamione, poobjadane przedwcześnie żółkną i opadają, drzewa mają chorobliwy wygląd i rodzą corocznie gorzej, przedwcześnie się starzeją i giną. Jeśli chcesz mieć gospodarzu ładny zdrowy i dobrze rodzący sad to pamiętaj, że trzeba go opryskać kilka razy w roku. Teraz po przekwitnięciu drzew opryskuj zaraz drzewa, a do opryskiwania przyrządzić trzeba następujące ciecze:

Ciecz bordoska.

Do sporządzenia tej cieczy używa się wapna palonego i siarczanu miedzi.

Na 100 litrów wody bierze się 1 kg. siarczanu miedzi (siny kamień) i 1 kg. wapna palonego.

Siarczan miedzi rozpuszcza się w 50 litrach wody, zawiesza się go w woreczku w naczyniu z wodą, gdzie rozpuści się w kilka godzin, zależnie od temperatury. Wapno 1 kg. skrapia się wodą w innem naczyniu i po zlasowaniu dolewa się wody, aby otrzymać 50 litrów mleka wapiennego. Mleko to cedzi się przez płótno, aby usunąć ziarnka piasku, które przy rozpylaniu mogłyby uszkodzić aparat rozpylający. Następnie wlewa się roztwór siarczanu miedziowego cienkim strumieniem do mleka wapiennego, starannie mieszając.

Po zmieszaniu otrzymujemy 1 procentową ciecz bordoską. Gotowa ciecz powinna mieć barwę niebieską (nie zieloną), nalana zaś do szklanego naczynka powinna dać po pewnym

swego posłannictwa, gdyby przez wspólne prenumerowanie i wspólne czytanie tych pożytecznych pism, stało się żywą organizacją sąsiadów i w ten sposób stale informowało swych członków, co się dzieje na świecie na polu polepszenia doli drobnego rolnika, co się dzieje w wyższych ogniwach organizacji rolniczych, jakie są projekty na przyszłość, co robią inni, i jakie otwierają się możliwości dla drobnego rolnika.

Przyswajanie sobie wiadomości, zawartych w tych pismach i dokładne ich przedyskutowanie, wzajemne tłomaczenie sobie słów niejasnych, przemyślenie ich wspólne przez kółkowiczów powinno każde Kółko uważać za swoje główne zadanie. A na pokrycie kosztów prenumeraty powinni właśnie wszyscy członkowie Kółka uczciwie płacić składki, bo w ten sposób każdy grosz, na te składki wydany, sowicie im się powróci.

W każdym z tych pism znajdzie się z pewnością jakiś ciekawy artykuł, który potrafi zastąpić żywe słowo p. Instruktora, a wiadomości i projekty, zawarte w pismach, łatwo mogą stać się początkiem pożytecznych zespołowych poczynań Kółka Rolniczego. Ani się Kółko nie obejży, jak ze snu się obudzi, stanie się czynnem i bardzo potrzebnem, podstawową komórką organizacyjną.

Wspólnem czytaniem powinien zająć się Zarząd Kółka. Dla tego celu powinien ten Zarząd energicznie składki ściągać, za te składki odpowiednie pisma, o których wyżej była mowa zaprenumerować, a skoro te pisma z poczty się odbierze, na każde wspólne czytanie powybierać odpowiednie artykuły, o działalności Rządu na polu pomocy dla rolnictwa, o poczynaniach organizacyjnych wyższych ogniw Kółek Rolniczych, o zagadnieniach społecznych i techniki rolniczej i takie rzeczy, które ogólne budzą zainteresowanie.

Naturalnie, że takie wspólne czytanie, aby było dla kółkowiczów zrozumiałe i mogło ich zainteresować, musi być odczytane płynnie i dobrze. Jeżeli więc żaden z członków Zarządu Kółka nie umie czytać biegle i płynnie, to ten co najlepiej czyta, musi się do tego czytania przygotować albo można też i miejscowego nauczyciela lub nauczycielkę poprosić, by na zebraniu Kółka zechcieli odnośne artykuły odczytać. Po przeczytaniu należy każdy artykuł jeszcze wyjaśnić i omówić, podkreślając to, na co słuchacze baczniejszą powinni zwrócić uwagę.

Po takiem zebraniu należy pisma oddać poszczególnym kołkowiczom, aby sobie w domu raz jeszcze je odczytali, przyczem z góry powinno być ustalone, że nikt dłużej pisma jak trzy dni w domu trzymać niemoże. Po powrocie pism do Zarządu należy w teczki zbierać lub zszywać, bo to jest własność wspólna Kółka.

Takie wspólne czytanie wnet przyczyni się do rozbudzenia nowych myśli, odwróci uwagę od codziennej biedy, Kółko ożywi i wyda zbawienne owoce. *Hilary Wieszeniewski.*

Ceny w Radomiu

Co płacono za produkty rolnicze na targu dnia 9.V

Zboże i pasza za 100 klg

Pszenica—20.00--21,00 żyto—12 50, jęczmień 11-11.50, owies-10.50-11.50, gryka (tatarka)-19.00 siano I gatunek — 7, słoma w snopkach — 5, słoma targana — 3, otręby żytnie—9—10, otręby pszenne — 10,50 — 12,50, sieczka — 6. koniczyna 9,

Nabiał za litr:

Mleko niezbierane — 25, mleko zbierane — 20, śmietana — 100, masło miecz.-deser. śmietank., wybor. — 3,50 masło miecz. deser.. śmietank., II gat. 3.00, masło, osełkowe wiejsk, od 2.50—3.00, ser krowi zwyczajny — 50, jajka świeże 5 gr.

Jaja—5—6 gr. sztuka.
Mleko — 25 gr. litr.
Masło — 3 zł. 00 gr. — 3 zł. 50 gr. za klg.

Bydła i trzody

Krowy I gatunek 200—280 zł. za sztukę.
" II " 180—220 zł. "
" III " 100—150 zł. "
Cielęta — 13 do 30 zł. za sztukę.
Bekony: I gatunek klg. 75 gr., II gat. klg. 70 gr.

Jarzyny, warzywa za 100 Kg.:

Kartofle „Silezja" „Ameryk."—3,50 kapusta świeża ——, marchew świeża — —, buraki ćwikłowe — 12, groch polny viktorja 35, groch polny zwyczajny — 30, fasola biała — 35, fasola kolorowa — 25, cebula — 30, czosnek — 120, pietruszka — 30.

Ceny pieniędzy

Banknotów

1 dolar — 5 zł. 24 gr.
100 guld. holenderskich 357 zł. 20 gr
1 funt szterlingów 26 zł. 98 gr.
100 franków francuskich 34 zł. 86 gr.
100 franków szwajcarskich 171 zł. 65 gr
100 franków belgijskich 123 zł. 66 gr.
100 koron szwedzkich 139 zł. 16 gr.
100 koron czeskich 26 zł. 24 gr.
100 lirów włoskich 45 zł. 58 gr.
100 marek niemieckich 210.40 zł.

czasie niebieski osad i bezbarwną ciecz nad nim. Jeśli tak nie jest to należy dodać jeszcze mleka wapiennego. Ciecz przyrządzać w naczyniach drewnianych (beczkach), a nie metalowych.

Do cieczy tej należy dodać 100 gr. zieleni paryskiej rozbiwszy ją uprzednio w niewielkiej ilości wody w naczyniu szklannem (szklance) dobrze rozcierając powoli, aż otrzymamy rodzaj zielonego ciasta — ciasto to dodawać do sporządzonej cieczy stopniowo, dobrze ciągle mieszając.

Tak sporządzona ciecz bordoska z zielenią paryską działać będzie na grzybki (plamy) i gąsiennice owadów. Przy opryskiwaniu ciecz trzeba ciągle mieszać. Opryskiwać trzeba tego samego dnia, którego ciecz została przygotowana.

Zamiast powyżej opisanej cieczy można skrapiać cieczą Kalifornijską stężoną z dodatkiem arsenianu ołowiu.

Przyrządza się tak: na każde 100 litrów wody rozczynić 2 kg. cieczy Kaliforniskiej i do tego rozczynu dodawać w stosunku każdych 100 litrów płynu 200 lub 250 gr. arsenianu ołowiu, dobrze ustawicznie mieszając, by sól ta nie opadła na dno. Jeśli nie zużyjemy tej wszystkiej cieczy jednego dnia, może być używana w dniach następnych.

Ciecz ta według zaleceń Kieleckiej Izby Rolniczej działa jeszcze skuteczniej niż ciecz bordoska z zielenią paryską. Przy opryskiwaniu temi cieczami należy zachować ostrożność, gdyż są to trucizny — więc naczyń po tych cieczach nie używać do innego użytku, a szklankę, którą używamy do rozrabiania zieleni paryskiej, dobrze wymyć gorącą wodą.

Po skończonej pracy dobrze się wymyć, a zwłaszcza ręce. Nie można opryskiwać przed, podczas i zaraz po deszczu, w razie zaś, gdy po zraszaniu spadnie deszcz, trzeba opryskiwanie powtórzyć. Nie można opryskiwać w czasie wiatru i w upał, oraz w czasie kwitnienia drzew. Przy opryskiwaniu należy uważać, aby wylot opryskiwacza znajdował się w odległości conajmniej 1 metra, przez co osiąga się równomierne osiadanie cieczy.

Spryskiwać za pomocą aparatu, który obecnie nie jest już rzeczą zbyt kosztowną, gdyż nabyć go można za kilkadziesiąt złotych, a dla każdego właściciela sadu jest rzeczą konieczną. We wszelkich sprawach nabycia aparatu jak wszelkich wyjaśnień co do opryskiwania drzew — zwracać się do miejscowego instruktora ogrodnictwa, a ten najlepiej pouczy i udzieli pomocy. Nadmieniam przytem, że na terenie każdego powiatu są urządzane pokazy spryskiwania drzew, więc każdy posiadacz sadu powinien na taki pokaz uczęszczać, a ilość tych pokazów będzie obecnie jeszcze zwiększona, ponieważ Kielecka Izba Rolnicza przesłała instruktorom opryskiwacze i pewną ilość środków grzybo i owadobójczych, co da możność każdemu instruktorowi urządzić na terenie własnym w punktach, które uważa za najodpowiedniejsze, praktyczne pokazy opryskiwania drzew owocowych.

Opryskujcie drzewa w waszych sadach czy to starszych, czy młodszych — jeśli chcecie z tych sadów brać dużo i ładnych owoców, a chcecie przytem, by drzewa w tych sadach były zdrowe, dobrze rodziły i długo żyły.

Wł. Malawski
instruktor ogrodnikiem

GOSPODARSTWO



Racjonalny wychów cieląt

Używając terminu „racjonalny wychów", mam na myśli taki sposób hodowli, który czyni zadość wymogom fizjologicznym zwierzęcia i gwarantuje jaknajlepszy jego rozwój, przy możliwem ograniczeniu kosztów wychowu. Oczywiście w dążeniu do taniego wychowu nie można się posuwać za daleko, bo to co zaoszczędzi się na niedożywieniu cielęcia, to się wielokrotnie straci na przyszłej krowie, która z niego wyrośnie.

Żywienie w pierwszym roku decyduje o wartości zwierzęcia; w tym czasie najintenzywniej organizm się rozwija, dostarczyć mu więc trzeba poddostatkiem materjału na hodowę mięśni i kośćsa, t. zn. białka, soli mineralnych i witaminów.

Obfite nawet żywienie w drugim roku niedorozwiniętego cielęcia, to stracony trud i grosz. Jałówka taka może nawet nabrać ciała i ładnie na oko wyglądać, jednak organizm jej nie będzie ani silny, ani odporny, a taka krowa w przyszłości nie osiągnie maximum swej możliwej mleczności.

Na wychów składa się: pielęgnacja i żywienie. Zwłaszcza ta pierwsza bywa często niedoceniana. Pielęgnacja cielęcia rozpoczyna się z chwilą przyjścia na świat. Trzeba dać matce wylizać małe, które rodzi się pokryte śluzem, gdy zaś nie chce tego zrobić (zdarza się rzadko) należy je wytrzeć do sucha i umieścić w przeznaczonej dla niego przegrodzie. Należy tam skrupulatnie utrzymywać czystość, dbać stale o świeżą ściółkę, cielę zaś czyścić codziennie i wypuszczać od wczesnej młodości na powietrze. Nawet w braku pastwiska jest to konieczne ze względu i na powietrze i na ruch. Żłóbek w kojcu należy tak umieścić, by cielątko swobodnie mogło do niego sięgać.

Przystępując bo żywienia, musimy uwzględnić wymagania młodego organizmu, który się rozwija, oraz stosować sposób odżywiania do małej objętości żołądka, który trzeba stopniowo przyzwyczajać do coraz większej ilości paszy i nie zadawać zawczasu pasz trudno strawnych

Pożywienie cielęcia w pierwszym roku dzieli się na okres pojenia mlekiem i na okres, w którym cielę przechodzi wyłącznie na obrok.

Zaraz po urodzeniu odsadzamy cielę od krowy i od początku uczymy je pić. Cielęta, które początkowo ssą, uczą się o wiele gorzej pić, gdyż im to trudno przychodzi. Uczy się je, podając do ssania palec w mleku zanurzony. Pojenie jest racjonalniejsze, bo w ten sposób normuje się dawki mleka, co nie jest możliwem, gdy cielę ssie, przytem można też skontrolować mleczność matki.

Przez pierwszy tydzień poi się siarą matki, wprawdzie i później lepiej jest podawać cielęciu mleko matki, ale nie zawsze się to da uskutecznić, m. in. gdy dana krowa daje mniej niż cielę potrzebuje. Poić musi się natychmiast po wydojeniu, w przeciwnym razie podgrzewa się mleko do temperatury 35 st. C. Pojenie winno się odbywać regularnie i punktualnie, mleko niewypite wylać (można zużyć dla drobiu lub trzody), bo skwaśniałe staje się powodem rozstroju żołądka. Pierwszego dnia poi się 5 razy po $^1/_4$ litra. Na drugi dzień 5 razy po $^1/_2$ litra. Na 3, 4 i 5 dzień 4 razy po litrze, 6-go i 7-go dnia 3 razy po 2 litry, t. j. 6 litrów dziennie.

Dodając stopniowo co kilka dni po pół litra, dochodzi się do maximum w 4-m tygodniu, t. zn. 8 — 9 litrów, zależnie od tego, czy cielę pochodzi z rasy czerwonej czy nizinnej.

Na tej ilości pozostaje się przez 4-ty, 5 ty, 6 ty i 7-my tydzień, od 8 go tygodnia począwszy ujmuje się co tydzień po 1 litrze dziennie. W ten sposób poi się mlekiem pełnem; w przeciągu przeszło 3 miesięcy cielę wypija 500 — 600 litrów mleka pełnego. Ze względów oszczędnościowych można od 5-go tygodnia zastępować mleko pełne, odtłuszczonem. Co tydzień zastępuje $1^1/_2$ — 2 l. mlekiem chudem, dodając na każdy litr 30 gr. rozgotowanego siemienia lnianego. Zastępuje ono odebrany tłuszcz i posiada ponadto własności dietetyczne. W ten sposób w 8-ym tygodniu zostaje ciele wyłącznie na mleku odtłuszczonem. Pojenie niem jako tańszem dobrze jest przedłużyć ponad termin 3 mies., nawet do 5 i 6 miesięcy. Oszczędność jest znaczna, bo mleka pełnego spasie się tylko 270 — 300 litrów.

Normy te są tylko ogólnikowo podane, można je jeszcze sprecyzować, zależnie od wagi cielęcia. — Pierwszy raz waży się 3 go dnia po urodzeniu (28 — 35 kg. przec.) następnie co tydzień, przyczem normuje się dawkę w ilości 1/7 wagi jałóweczki, a 1/6 byczka.

Warto przytem sprawdzić, czy ciele prawidłowo rośnie; 10 litrów mleka dają przyrost około 1 kg. żywej wagi; po upływie 6 tyg. waga cielęcia powinna się podwoić. W ostatnich latach zaczęło z dobrym wynikiem stosować, jako zastępstwo tłuszczu w mleku chudem dodatek 1 łyżeczki od herbaty tranu kontrolowanego. Jakość jego jest ważna ze względu na zdrowie zwierząt. Hodowcy północni stosują ten preparat nietylko przy chowie, ale i przy opasaniu.

Cielęta łatwo niedomagają w okresie raptownego przechodzenia z mleka na paszę stałą; by tego uniknąć i przygotować przewód pokarmowy do mniej strawnych pasz, zadaje się już w 3-cim tygodniu trochę dobrego siana, a po skończonym miesiącu małą ilość otrąb pszennych lub gniecionego owsa. Owies cały przechodzi przez żołądek niestrawiony. Cielę bawiąc się tą paszą uczy się jeść.

Powoli ilość zwiększamy, dodając potrochu makuchu lnianego lub słonecznikowego (unikać makuchów rzepakowych), śrutowanego bobiku czy peluszki, marchwi lub buraków pastewnych i półcukrowych dobrze z ziemi oczyszczonych; w lecie zastępuje się okopowe paszą zieloną.

Cieliczka 6-miesięczna powinna dostawać dziennie: 2 kg. mieszanki (1 kg. owsa, 1 kg. makuchu, otrąb i bobiku w różnych ilościach), 2 kg. siana, 4 kg. okopowych.

W wieku 9 miesięcy: 3 kg. mieszanki treściwej, 3 kg. siana, 5 kg. okopowych.

W wieku 12 miesięcy: 4 kg. mieszanki, 3 kg. siana, 5—6 kg. okopowych.

Konieczny jest dodatek soli: fosforanu wapnia 10—20 gr. oraz bryła soli kuchennej do lizania i ewentualnie 4 gr. tranu.

Inż. Helena Homolacs.

Kronika

Maj
(ma dni 31)

Len zasiany w Stanisława —
— wrośnie silnie niby ława.

KALENDARZYK TYGODNIOWY

13 niedziela — 6 po Wielk. Serwacego b.
14 poniedziałek — Bonifacego męcz.
15 wtorek — Jana de la Salle
16 środa — Jana Nepom.—Andrzeja Boboli
17 czwartek — Weroniki—Paschalisa
18 piątek — Wenantego—Feliksa
12 sobota —Piotra—Celestyna

	SŁOŃCA		KSIĘŻYCA	
Dnia	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
13	3 g. 45 m.	19 g. 20 m.	0 g. 56 m.	10 g. 26 m
14	3 „ 44 „	19 „ 21 „	1 „ 17 „	11 „ 49 „
15	3 „ 42 „	19 „ 23 „	1 „ 34 „	13 „ 10 „
16	3 „ 41 „	19 „ 25 „	1 „ 49 „	14 „ 27 „
17	3 „ 39 „	19 „ 26 „	2 „ 04 „	15 „ 45 „
18	3 „ 38 „	19 „ 28 „	2 „ 20 „	17 „ 02 „
19	3 „ 35 „	19 „ 29 „	2 „ 39 „	18 „ 14 „
Nów dnia 13 o godz. 13 min. 30.				

* * *

W mojej wiosce

Co tu piękna, co tu cudu...
W mojej wiosce jakby w raju,
Och, ty biedny polski ludu...
Czego szukasz w obcym kraju?

Bo ja żyję wśród natury
I z niej piję nektar z czaszy...
Hej! podziwiam niebo, chmury
Boć to takie swojskie — lasze —

Nie zapomnę ciebie chato,
Gdziem strudzony chylił głowę...
Ciebie strzecho—rosochata
Gdziem sił szukał w Jutro Nowe.

Więc kędy skieruję nogi,
Kędy oczy mnie poniosą,
Tkwi w pamięci krzyż u drogi —
Pod nim klęczy wieśniak z kosą.

STACH z WYGIEŁZOWA.

Z RADOMSKIEGO

Z Kolonji Trablice donoszą nam, iż w dniu 1.V. 34 r. z przyczyn dotychczas nieustalonych, spłonęło trzy nieruchomości, zawierające 6 budynków, a stanowiące własność ś. p. Walentego Przedwoja, Ewy Wiśniewskiej i ś. p. Czerwińskiego Wojciecha. Straty wynoszą około 8.000 zł.

We wsi Młodynie Górne nad Pilicą w dniu 22/23 kwietnia, około godziny 11 w nocy, wybuchł pożar w zagrodzie gospodarza Popowicza Stanisława. Spalił się dom mieszkalny. Na ratunek przybyła Straż Ochotnicza z Bukowna, następnie opóźniona Straż z Radzanowa, lecz ratunku żadnego nie było, z powodu braku wody w studniach, której musiano szukać w polu wpobliżu wsi w małym stawiku. Jeśli chodzi o wodę, to wieś Młodynie jest od dawna pod tym względem upośledzona, tak, że w razie jakiegoś pożaru niema czem gasić ognia.

Straty są na ogólną sumę 1000 zł.

Sprawcy podpalenia dotychczas nie wykryto. Dochodzenie prowadzi Posterunek P.P. w Wyśmierzycach.

Święto lasu w Mąkosach

Do liczby świąt narodowych, obchodzonych w Polsce, przybyło nam od dwóch lat nowe święto. Święto Lasu.

Święto to obchodzono u nas w Mąkosach bardzo uroczyście. Udział w obchodzie tego święta wzięły dzieci trzech szkół powszechnych — z Mąkos Gorynia i Woli Goryńskiej i miejscowa Ochotnicza Straż Pożarna.

Oprócz dzieci szkolnych i Straży Pożarnej przybyło jeszcze dużo ludzi z okolicznych wiosek.

Przebieg uroczyści obchodu był następujący: O godzinie 10 rano zbiórka wszystkich na leśniczówce. Dzieci szkolne w liczbie 200 osób stanęły na podwórku w czworobok, a obok nich stanął w ordynku wojskowym karny oddział 22 ludzi Straży Pożarnej. Przed front całego zgromadzenia wyszedł p. leśniczy, Józef Zięcina, główny organizator uroczystości obchodu, Święta lasów, który właśnie zaprosił dzieci szkolne z nauczycielstwem z Gorynia i Woli Gorynkiej. Dzieci tych szkót poszły na Święto lasu do Mąkos z muzyką którą na własny koszt sprowadził z Gorynia p. leśniczy. Cisza. Na dany znak p. Cieślak, gajowy zatrąbił na trąbce leśnej hejnał lasów, którego głośne echo podchwycił bliski bór sosnowy i poniósł na grzywach swego iglenia, podając wieść radosną wszystkim siostrom, dalszem sosnom, jodłom, olchom, braciom dębom i wszystkiem drzewom wysokopiennem, jak i krzewom, całej Puszczy Kozienickiej, która w czasach niewoli walczyła za świętą sprawę Polski z bohaterami — żołnierzami z wrogami ojczyzny, kryjąc bojowników wolności w swych matecznikach przed drapieżnym wzrokiem nieprzyjaciela i śmiertelną jego kulą, że nadszedł i dla Niej dzień chwały i tryumfu — dzień Święta Lasu w wolnej ojczyźnie.

Już trąbka dawno umilkła, a „wszystkim się zdawało, że trąbka jeszcze grała a to echo grało". Pan leśniczy wygłosił do zgromadzonej publiczności treściwe przemówienie o znaczeniu święta lasu, jak i wogóle lasu dla Polski.

Po przemówieniu p. leśniczego był odśpiewany hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła". Potem dzieci szkolne z Mąkos mówiły ładne okolicznościowe wiersze o lesie, przeplatane śpiewem pod kierunkiem miejscowej nauczycielki p. Marji Sielnowej i odegrały na świeżem powietrzu sztuczkę „Błażek". Na zakończenie odśpiewali wszyscy zgromadzeni „Nie rzucim ziemi".

Z leśniczówki przy dźwiękach muzyki, śpiewie dzieci szkolnych i straży pożarnej, całe zgromadzenie udało się na grunt osady szkolnej w Mąkosach, gdzie dzieci szkolne i straż posadziły 50 sztuk świerków i dwa dęby.

Po zasadzeniu drzew przemawiali kolejno do zgromadzonej publiczności której tu było dość dużo p. St. J., p. leśniczy i p. nauczyciel z Gorynia Zygmunt Marjański. Mówcy kładli główny nacisk, aby nikt nie niszczył i nie łamał bezmyślnie i bezpotrzeby drzew, ani żadnej roślinności, która jest ozdobą świata bożego.

Z osady szkolnej cały pochód wrócił z powrotem z muzyką na leśniczówkę, gdzie dzieci za ogonkiem opiły się u studni czystej jak łza wody, siadły na murawie i zjadły co które miało. Strażaków gościł obiadem p. leśniczy.

Z KOZIENICKIEGO

Zjazd członkiń Kół Gospodyń Wiejskich w Zwoleniu

Robota na terenie powiatu kozienickiego wśród kobiet rozpoczętą została najpóźniej w całem województwie kieleckiem, bo dopiero od 1 sierpnia 1933 r. t. j. od czasu zaangażowania przez OTO. i KR. instruktorki p. Janiny Lewtakówny, lecz pomimo tego znacznie już posunęła się naprzód. Zorganizowano już 14 Kół Gospodyń Wiejskich, które w swej pracy wykazują dużą żywotność. 7 kół posiada już własne apteczki domowe.

W dniu 21 marca 1934 r. w Zwoleniu, w szkole rolniczej odbyło się zebranie członkiń zarządów kół powiatu kozienickiego, na które przybyło zgóra 50 członkiń oraz inspektorka z K.I.R. p. Irena Zbrowska i instruktorka powiatowa — p. Janina Lewtakówna. Należy podkreślić duże zainteresowanie zjazdem wśród kobiet z gminy Grabów n/P, bo z gminy tej przybyło na zjazd aż 15 członkiń.

Na otwarciu zjazdu słowo wstępne wygłosił prezes OTO. i KR. — p. Galewski, witając przybyłą inspektorkę z Izby Rolniczej p. Irenę Zbrowską i wszystkie uczestniczki zjazdu, podkreślając między innemi, że grunt dla pracy wśród kobiet powiatu kozienickiego jest już przygotowany, lecz całkowite zorganizowanie powiatu i prowadzenie dalszej pracy zależne jest w dużej mierze od uczestniczek dzisiejszego zjazdu, jako pionierek w pracy społecznej powiatu kozienickiego.

Po ukonstytuowaniu się prezydjum, do którego weszły pp. Żardecka, Sobolewska i Piechocina, zostały wygłoszone referaty przez inspektorkę p. Zbrowską, o pracy w kołach, a między innemi o prowadzeniu zebrań, poczem zebranie takie praktycznie przeprowadziła na sali — prezeska koła ze Staszowa — p. Szymańska, która między innemi wygłosiła referat o roli kobiety w życiu codziennem, kładąc przedewszystkiem nacisk na prowadzenie pracy oświatowej na wsi, wychodząc z założenia, że tylko przez oświatę można stworzyć lepszy typ człowieka i podnieść wieś tak pod względem umysłowym jak i materjalnym. Wygłoszony przez p. Szymańską referat był bardzo interesujący i wywołał dłuższą i ożywioną dyskusję.

Zkolei został wygłoszony referat przez d-ra Flaka o higjenie, chorobach zakaźnych i kobiecych i przez nauczyciela szkoły rolniczej p. Czesława Tomaszewskiego o warzywnictwie.

Przedstawienie na F. O. M.

W dniu 22 kwietnia 1934 r. staraniem p. p. kierownika i nauczycieli szkoły rolniczej w Zwoleniu, odegrane zostało w miejscowym domu ludowym

przedstawienie p. t. „Surdut i Siermięga” poprzedzone krótkiemi bardzo ciekawemi inscenizacjami. Dochód z przedstawienia w sumie 136 zł. 80 gr. całkowicie przeznaczony został na Fundusz Obrony Morskiej.

O ile z jednej strony pewna szczupła grupka ludzi składająca się z miejscowej inteligencji i części obywateli wytęża wszystkie swoje siły, celem zdobycia funduszów na tak ważne cele jak budowa floty wojennej, o tyle całe miejscowe społeczeństwo nie docenia jeszcze ważności prac i ofiar wymaganych od wszystkich obywateli, a koniecznych dla obrony naszego wybrzeża morskiego. Dowodem tego był fakt nieodbycia się rocznego walnego zebrania członków miejscowego oddziału L. M. i K. wyznaczonego na 22 kwietnia 1934 r. o godzinie 16.30, z powodu przybycia na zebranie zaledwie tylko 19 członków.

Walne zebranie członków Ochotniczej Straży Pożarnej w Zwoleniu

W dniu 25 marca 1934 r. odbyło się w Zwoleniu pod przewodnictwem p. Jana Galewskiego walne zebranie członków Ochotniczej Straży Pożarnej, na którem zatwierdzono sprawozdanie kasowe za czas od 1 kwietnia 1932 r. do 1 stycznia 1934 r., uchwalono budżet na rok 1934 oraz przeprowadzono wybory uzupełniające do zarządu.

Za okres sprawozdawczy bilans zamknięcia wynosił 68.137 zł. 48 gr., niedobór za lata ubiegłe — 16.741 zł. 70 gr. (nieuregulowane rachunki z tytułu budowy remizy), niedobór za lata 1932 i 1933 — 2.454 zł. 46 gr., a w sumie tej niedobór powstały z tytułu prowadzenia kina straży 438 zł. 39 gr.

Uchwalony budżet straży na rok 1934 tak w wydatkach jak i w dochodach wynosi 5.651 zł., przyczem w dochodach wstawiono zasiłki od: P.Z.U.W. 1.500 zł., Oddziału Powiatowego Zw. Straży Pożarnych w Kozienicach—500 zł. i od magistratu 1000 zł.

Uchwalony budżet kina straży wynosi tak w dochodach jak i w wydatkach 5.720 zł.

Przy uchwalaniu budżetu wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos p. p. Pisiewicz, podkreślając małe interesowanie się strażą tych wszystkich mieszkańców miasta, którym najbardziej powinno zależeć na rozwoju Straży i gotowości jej do walki z pożarami i p. Galewski, który w swojem przemówieniu kładł specjalny nacisk na oddzielenie spraw finansowych Straży od spraw kina i na przyjęcie jako zasady, że kino winno być prowadzone na warunkach handlowych.

Komendantem Straży wybrano p. Jana Życzyńskiego, a jego zastępcą d. Aleksandra Papiewskiego.

Do zarządu zostali wybrani p. p.: O. Bremmer, dr. Flak, J. Galewski, W. Zacharkiewicz, F. Nowakowski i J Kaczyński.

Nowouzupełniony zarząd będzie miał sporo trudów z uporządkowaniem spraw straży, a w szczególności kina, które pozostawiają bardzo dużo do życzenia.

Wyrodna matka

Dnia 23 marca b. r. o godzinie 8, w rzeczce przepływającej przez łąkę p. Ludwika Grzybowskiego, znaleziono trupa dziecka płci męskiej. W wyniku przeprowadzonego dochodzenia okazało się, że dziecko to urodziła Marjanna Kozioł, służąca Estery Kierszbergowej i chcąc się go pozbyć utopiła w rzece. Marjanna Kozioł narazie nie przyznawała się do winy i dopiero, gdy ją przekonano, że prawda zostanie ustaloną przez badania lekarskie, oświadczyła, że dziecko urodziła podczas prania w rzece bielizny. Marjannę Kozioł zatrzymano do dyspozycji władz sądowych.

Z IŁŻECKIEGO

Że wsi Pawłowice nad Wisłą, powiatu iłżeckiego donoszą nam. Dnia 30 kwietnia r. b. o godz. 12 min. 20 we wsi Pawłowice n/Wisłą z niewyjaśnionej dotąd przyczyny wybuchł groźny pożar, który zniszczył doszczętnie 47 gospodarstw wraz z żywym i martwym inwentarzem, między innemi i sklep Stowarzyszenia Spożywców. W płomieniach rozszalałego żywiołu zginęło 5 osób, a kilkanaście zostało poparzonych, z tych 3 osoby bardzo ciężko. Zgórą 300 osób pozostało bez dachu nad głową i środków do życia. Straty wyrządzone przez pożar wynoszą zgórą 300 tysięcy złotych. Z powodu suszy i silnego wiatru ogień błyskawicznie opanował wszystkie zabudowania tak, iż o ratunku nie mogło być mowy. Nadomiar tego niemal wszyscy mieszkańcy wsi znajdowali się na jarmarku w sąsiedniem miasteczku Tarłowie i zanim przybyli na miejsce, ujrzeli już tylko zgliszcza ze swych zabudowań. W akcji ratunkowej wzięło udział 13 oddziałów Straży Poż. z sąsiednich miejscowości. *A. J.*

Z ZAWIERCKIEGO

Obchód „Święta lasu” w Mierzęcicach

Dzień „Święta lasu“ rozpoczęto mszą św. w Targoszycach. Kościół wypełniała dziatwa szkolna z całej gminy. Po przemówieniu okolicznościowem ks. majora Chodorowskiego wyruszyła procesja ze śpiewem. Poczem dokonano poświęcenia i pod przewodnictwem leśniczego, p. Sucharskiego i wychowawców zasadzono przy kościele sto świerków. Następnie udano się do państwowego lasu. Na przygotowanych polach dziatwa dalej sadziła. Nastąpił wspólny posiłek, fotografja i popisy dziatwy. Na wyróżnienie zasługuje symboliczny obraz „Święta lasu“ wykonany przez dziatwę dzielnej kierowniczki p. Zofji Zurkówny z Przeczyc. Cudowna pogoda sprzyjała do gier i zabaw. Toteż używały dzieci, jak nigdy może ze swobody, którą przyniosło im „Święto lasu“. A i las się radował na widok tych rzesz dziecięcych. Wstrzymał jakby dech w sobie, żeby nie przeszkodzić w tem świętem uniesieniu wiośnianych serc i dusz. Uśmiechał się coraz to radośniej.

W Zawierciu w sali Domu ludowego w T.A.Z. odbyło się posiedzenie Rady Powiatowej B.B.W.R. w Zawierciu

Obecni byli przedstawiciele wszystkich Komitetów Gminnych, oraz członkowie Rady Powiatowej (razem 87 osób). Jako goście przybyli Starosta — St. Konopacki, Kierownik Sekretarjatu Wojewódzkiego — poseł Wojnar-Byczyński. Przewodniczył — Prezes Rady Pow. B.B.W.R. poseł, inż. Z. Sowiński, sekretarzował — Mgr. St Malanowicz.

Przewodniczący na wstępie powitał przedstawicieli władzy państwowej: Starostę — St. Konopackiego, Kierownika Sekretarjatu Wojewódzkiego posła Wojnar - Byczyńskiego oraz wszystkich przybyłych na obrady, poczem porządek dzienny przyjęto bez zmian.

Pierwsze sprawozdanie z działalności Rady Pow. B.B.W.R. złożył Kierownik Sekr. St. Malanowicz.

W sprawozdaniu podkreślił referent żywy rozwój tej organizacji w powiecie, rozwój jest tembardziej widoczny, że w 1931 r. na terenie powiatu posiadaliśmy zaledwie 7 komórek organizacyjnych, dziś jest ich kilkadziesiąt. Żywą działalność przejawiał referat kulturalno - oświatowy, organizując na terenie Zawiercia zwłaszcza dla robotników, szereg kursów oświatowych.

W okresie sprawozdawczym urządzono również pięciodniowy kurs dla działaczy społecznych.

Z kolei omówił prelegent wyniki wyborów do samorządu, podkreślając, że dzięki należycie zorganizowanemu aparatowi osiągnęliśmy pełny sukces, w składzie rad gminnych posiadamy wielu cennych działaczy społecznych. Stan intelektualny ogółu wybranych radnych jest wyjątkowo wysoki, dowodem tego 16 radnych — z wykształceniem wyższem, 92 z średniem.

W końcu sprawozdania omawia sprawę współpracy z organizacjami ideowo pokrewnemi.

Referat organizacyj wygłosił Kierownik Sek. Wojew. poseł Byczyński, zaznajamiając obecnych ze szczegółami nowego regulaminu i instrukcją, obowiązującemi komórki organizacyj B.B. W.R., począwszy od dnia 1.IV 1934 r. Mówca podkreślał, że dzisiejsze zebranie jest ostatniem w którem zasiadają przedstawiciele tak miasta jak i powiatu, od dnia bowiem 14 bm. ukonstytuowała się na terenie miasta Rada Grodzka B.B.W.R.

Podkreślał rolę i zadanie Sądu Honorowego jaki przewiduje nowa instrukcja, w końcu zlekka omówił zadanie Rad Powiatowych w terenie.

W skład prezydjum na wniosek Przewodniczącego powołano D.ra Stefana Gawlika, Lamcha Józefa, Żabskiego, jedno miejsce pozostawiono dla przedstawicieli robotników.

Na przewodniczącego Sekcji gospodarczej wybrano Dyr. St. Bauerertza, Sekcji samorządowej Feliksa Zucha, Sekcji społecznej St. Malanowicza.

Przewodniczy wygłosił referat o sytuaji gospodarczej w Polsce, podkreślając ciągle jeszcze ciężki i niepomyślny stan na odcinku rolnym.

Specjalny ustęp swego przemówienia poświęcił związanym z Funduszem Pra-

cy i ochotniczemi drużynami robotniczemi, podając wiele cyfr statystycznych.

Następnie omówił sprawy związane z przyszłemi pracami Rady Pow. zwłaszcza sekcji gospodarczej, a mianowicie problem drogowy, elektyfikacyjny na terenie powiatu, kwestję utworzenia syndykatu rolnego.

W dyskusji zabierali głos: pp. Grabe, Łakota i Jędrzejkiewicz omawiając sprawy dotyczące budownictwa szkół oraz zaciągniętych w latach 1928—30 r. pożyczek z Kuratorjum.

„Święto lasu“ w Nadleśnictwie Rzeniszów

W dniu 28 kwietnia b. r. z inicjatywy p. Nadleśniczego inż. Henryka Gadomskiego urządzono obchód „Święta Lasu“, w którym wzięły udział Powiatowa Szkoła Rolnicza Żeńska w Koziegłowach, oraz powszechne szkoły z Koziegłów, Koziegłówek, Gniazdowa, Markowic i Genzyna, Zarząd Gminy Koziegłowy pp. Wójci z gm. Koziegłówki i Rudnik Wielki, tudzież licznie zebrane społeczeństwo miejscowe. Obchód został poprzedzony Mszą św. w kościele paraf. w Koziegłowach, odprawioną przez ks. proboszcza Brykalskiego, który w dłuższem przemówieniu podkreślił znaczenie tego święta.

Bezpośrednio po nabożeństwie nastąpił przemarsz do lasu państwowego pod Koziegłówkami. Tam na miejscu ks. proboszcz Grzeliński, dokonał poświęcenia drzewek, a ks. wikary Sokół wygłosił okolicznościowe przemówienie, poczem nastąpiło symboliczne sadzenie drzewek leśnych pod kierownictwem p. nadleśniczego inż. Henryka Gadomskiego, leśniczych pp. A. Krawzego i Br. Fiuto. W sadzeniu wzięły udział uczennice szkoły rolniczej w Koziegłowach oraz dziatwa wymienionych wyżej szkół powszechnych pod opieką pp. kierowników Hyjka, Sikorskiego, Kuchty, Cieśli i Marszałka.

Następnie na polanie leśnej obok gajówki odbyły się popisy dzieci szkolnych, które wypadły nader sprawnie dzięki dobrej chęci i świetnej organizacji pp. kierowników i nauczycielstwa. Później urządzono posiłek dla dzieci z funduszów ofiarowanych przez członków Komitetu „Święta Lasu“, na który to wydatek połowę sumy ofiarowali pp. dyr. St. Bauerertz i K. Steinhageni.

Dzięki pięknej pogodzie, w obchodzie „Święta Lasu“ wzięło udział około 1000 osób.

Również z ramienia tut. Komitetu, odbył się obchód „Święta Lasu“ w leśnictwie Koziegłowy pod Myszkowem, pod kierownictwem leśniczego p. R. Gruszewskiego przy współudziale pp. kierowników szkół powszechnych w Myszkowie.

Ponadto Komitet „Święta Lasu“, do którego na członków zaproszo w pierwszym rzędzie pp. starostę Konopackiego, kier. wydz. pow. Mg. Malanowicza i ref rol. Wł. Słocińskiego — w dniu 7 kwietnia b.r. dokonał sadzenia drzewek owocowych na rynku w Koziegłowach, na drodze wojewódzkiej Koziegłowy—Woźniki oraz na drodze gminnej Lgota—Ogumie. Tego symbolicznego sadzenia drzewek dokonano dzięki wydatnej pomocy i poparciu Wydziału Powiatowego w Zawierciu, który wydał na powyższy cel bezpłatnie 580 sztuk drzewek ze szkółki przy szkole rolniczej w Koziegłowach. Sadzenie drzewek odbyło się pod kierunkiem ref. rol. Wydz. Pow. p. Wł. Słocińskiego.

Z Koziegłówek
Działalność dotychczasowa gminy wiejskiej

Po rozbrojeniu okupantów i odzyskaniu bytu niepodległego przez Polskę i nowokształtujący się samorząd gminy wiejskiej, odziedziczył w spadku po zaborcach, gminy w opłanym stanie. Nietylko, że nie mieliśmy koniecznych do podniesienia stanu kulturalnego i gospodarczego gminy, szkół i dróg, ale nie mieliśmy także i ludzi odpowiednio przygotowanych do prowadzenia gospodarki gminnej. Więcej uspołecznione i światlejsze jednostki, zdając sobie sprawę z ogromu prac i braków, wątpiły, czy ten, powstający, młody samorząd, nie mając podstaw finansowych, podoła zadaniom, jakie wówczas spadły na niego. Prace te w samorządzie gminnym, potęgowała konieczność wyrównania braków w każdej dziedzinie życia gminy, nagromadzonych wskutek bezczynności wiekowej niewoli, a zdrugiej strony potęgowała się dążność do podniesienia stanu gospodarczego i kulturalnego kraju, do poziomu państw Zachodniej Europy.

Od chwili, o której wyżej wspomnieliśmy, lęku, a może i niewiary we własne siły, upłynęło 15 lat, w czasie których młody nasz samorząd gminy, przechodził różne koleje i przetrwał różne próby, tak pod względem administracyjnym, jak i gospodarczym.

Jedną z najdotkliwszych bolączek jak wspomnieliśmy w tym okresie dla samorządu gminnego, był brak polskiej ustawy samorządowej. Przez 15 lat życie i rozwój gminy opierał się na podstawie przestarzałych ustaw rosyjskich, nieodpowiadających warunkom i potrzebom ludu wiejskiego. Nie można było bowiem zdobyć się na własną ustawę, ustrojową gminy, gdyż stronnictwa polityczne z gminy chciały utworzyć teren walk politycznych.

Dzięki konsekwentnej, ciągłej i rozumnej pracy większości sejmowej, przejawiającej się w ugrupowaniu politycznem Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, doczekaliśmy się polskiej, odpowiadającej potrzebom życia wsi, ustawy o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego.

Nastaje nowa era życia dla samorządu gminnego, zrodzona na duchu ustawy polskiej. Niebawem dalsze prace w dziedzinie somorządowej przekazane będą jednostkom świeżym, młodym, pełnym zapału i energji do tej pracy.

Z racji tej wskazanem jest, zwrócić pamięć naszą wstecz o 15 lat i zastanowić się, czy ten młody samorząd gminy, mimo tak ciężkich warunków od zarania swego powstania, sprostał swym zadaniomi w jakim stopniu przyczynił się do podniesienia stanu gospodarczego i kulturalnego gminy.

Aby móc odpowiedzieć na to pytanie, należałoby zrobić wspólny obrachunek tych olbrzymich, wspólnych chęci, wysiłków, trudów i prac ludu wiejskiego, skupionego w samorządach gminy wiejskiej, a zebranych z działalności i życia każdej poszczególnie gminy. Ponieważ takiego materjału, niestety nie posiadamy, musimy się ograniczyć poniższemi danemi z działalności jednej z gmin pow. Zawierciańskiego, a mianowicie gminy Koziegłówki.

Gmina Koziegłówki o stanie 7 tysięcy mieszkańców i 6666 ha gruntu podatkowego, jest nawskroś gminą rolniczą. Do jedynych zakładów przemysłowych, należy 5 młynów wodnych.

Przed odzyskaniem niepodległości Polski, gm. Koziegłówki miała zaledwie 2 szkółki ludowe i 50 klm. dróg gminnych przeważnie błotnistych bez mostów. Życie społeczne przejawiało się jedynie, w nielicznym oddziele straży ochotniczej. Nadomiar złego uległ podczas wojny europejskiej klęsce pożaru własny budynek zarządu gminy.

Po 15 latach pracy, samorząd gminy Koziegłówki, może poszczycić się swym dorobkiem, który znacznie przyczynił się do podniesienia życia gminy w każdej dziedzinie.

Dorobek ten w grubszych zarysach, przedstawia się następująco:

W dziedzinie administracji: wybudowano okazały budynek dla siedziby zarządu gminy z mieszkaniem dla sekretarza i pomocnika, wybudowano areszt, budynki gospodarcze i studnie oraz zagrodzono parkanem plac przy budynku zarządu gminy, na ogólnej długości 300 metrów bieżących.

Powiększono znacznie inwentarz zarządu gminy, przez nabycie maszyny do pisania, szaf, zegara ściennego i t.p.

W dziedzinie budowy dróg i mostów: wybudowano około 8 klm. dróg bitych, doprowadzono do należytego stanu około 30 klm. dróg gruntowych, wybudowano 2 mosty o większej rozpiętości i kilkanaście przepustów betonowych i kamiennych.

Jeśli chodzi o podniesienia oświaty, gmina nieszczędzi trudów i pieniędzy. To też w obecnym stanie rzeczy, nauka odbywa się w 15 salach szkolnych, umeblowanie których pochłonęło kilkanaście tysiecy zł. Nauczanie powszechne obejmuje w całości dziatwę w wieku szkolnym.

Niestety, dotychczas gmina nie posiada, ani jednego własnego budynku szkolnego, a nauka odbywa się w salach wynajętych, co ujemnie odbija się na podniesieniu stopnia organizacyjnego szkół, a z drugiej strony czynsze komorne, pochłaniają parę tysięcy zł. rocznie. Zarząd Gminy w tym kierunku, wytrwale łamie trudności i usuwa stopniowo braki w szkolnictwie. Dowodem tego niech będzie, wzniesiony o własnych siłach w 1933 r. okazały gmach 7 mio kl. szkoły w Lgocie, łącznie z mieszkańcami dla sił nauczycielskich. Dzięki naprawdę roztropnej i umiejętnej gospodarce, mimo tak ciężkiej konjunktury gospodarczej — gmina Koziegłówki z oszczędności budżetowych, zdobyła się na realizację, tak poważnej inwestycji w dziedzinie szkolnictwa.

Po wykończeniu budowy 7 kl. szkoły w Lgocie, gmina zamierza przystąpić do budowy szkoły w następnym okręgu szkolnym gminy.

Także duże wysiłki podjęto w kierunku podniesienia stanu zdrowotnego i estetycznego wyglądu wsi, na terenie gminy. Uporządkowano parę studzien publicznych i zainicjowano zasadzenie drzew po wsiach, co daje wspaniałe rezultaty.

To też wsie na terenie gminy, są naogół czyste, piękne i gęsto zadrzewione. Ponieważ także w domostwach wieśniaczych, panuje należyty porządek i schludność, wioski te w sezonie letnim, ściągają mnóstwo mieszkańców letników z Zagłębia Dąbrowskiego.

Życie społeczne, także stanęło na odpowiedniem stopniu. Młodzież chętnie garnie się do życia społecznego w różnych organizacjach, popieranych przez ogół starszych mieszkańców. Intensywną działalność, ujawniają na terenie gminy następujące organizacje: 6 straży ochotniczych pożarnych, 2 oddziały Z.S., 2 S.M.P. Męskiej i 1 Żeńskiej, 3 kółka rolnicze, 3 koła gospodyń wiejskich, Koło Związku Rezerwistów i Kasa Stefczyka.

Podobny wynik pracy nie jest tylko dorobkiem naszej gminy, boć i pozostałe gminy rolnicze w powiecie zawierciańskim mogą się nim pochlubić, zaś znacznie większy rezultat, osiągnęły gminy uprzemysłowione, których zasoby finansowe są lepsze.

Życzyć należy nowowybranym zarządom gmin, opartych już na nowych i zdrowych podstawach ustrojowych samorządu, aby jeszcze więcej wydatnie przyczyniły się swą pracą do podniesienia wsi polskiej.

Z Mierzęcic. W niedzielę, dnia 11-go lutego r. b. w Mierzęcicach odbyły się wybory 16-tu radnych gminnych, oraz ich zastępców.

Obszar gminy stanowił jeden okręg wyborczy.

W skład gminnego kolegjum wyborczego wchodziło 145 członków.

Zgłoszoną została tylko jedna lista kandydatów opracowana na zebraniu przedwyborczem wszystkich radnych gromadzkich w dniu 5 lutego r. b., zainicjowanem w imieniu gminnego komitetu B. B. W. R. przez prezesa Feliksa Zucha.

Lista podpisana została przez wszystkich prawie wyborców i obejmowała nazwiska najbardziej wartościowych osób i działaczy społecznych-członków lub sympatyków B.B.W.R. z każdej gromady, wchodzącej w skład gminy.

Gromadom mniejszym przypadło po jednym mandacie, a większym po 2 mandaty.

Akt wyborów odbył się w nastroju bardzo podniosłym i serdecznym, przy ogólnem zadowoleniu.

Zamykając zebranie wyborcze przewodniczący komisji wyraził słowa uznania wyborcom za zjednoczenie się przy jednej liście i życzył nowowybranym radnym gminnym owocnej pracy dla dobra gminy i Państwa.

Budowa Kolei Zawiercie — Poręba już się rozpoczęła

Zarząd miejski w Zawierciu przystąpił do realizacji jednego z postulatów zjazdu gospodarczego B.B W.R., odbytego w Zawierciu jesienią roku ubiegłego, a mianowicie, do budowy odcinka kolejowego z Zawiercia do Poręby. Wybudowanie kolei na tym odcinku w znacznej mierze przyczyni się do przekształcenia miasta przemysłowego na przemysłowo - handlowe, do czego dąży zarząd miejski.

Inauguracja robót rozpoczęła się uroczystem poświęceniem. Na uroczystość przybyli: starosta Konopacki, kom. Szczodrowski, ks. prałat Zientara, ks. kan. Wajzler, dyr. Erbowa, dr. Michnowska, wicestarościna Goroniowa, prezes S. Holenderski, dyr. Erbę, dyr. Wesołowski, wójt gminy Poręba, p. Karcz, członkowie rady komisarycznej, członkowie miejskiego komitetu funduszu pracy i inni.

Przed przystąpieniem do poświęcenia komisarz Szczodrowski wygłosił krótkie przemówienie. Zkolei ks. prałat Zientara wygłosił dłuższe przemówienie, w którym podkreślił, że realizację budowy linji kolejowej zawdzięczać należy posłowi Sowińskiemu oraz zabiegom zarządu miejskiego, poczem dokonał aktu poświęcenia i pobogosławienia rozpoczynających się robót. Pierwsze łopaty ziemi pod nasyp kolejowy wyrzucili: starosta Konopacki, ks. prałat Zientara i kom. Szczodrowski.

Po poświęceniu grupa robotników w ilości 100 osób przystąpiła do robót przy nasypie kolejowym. W najbliższych dniach do pracy tej zostanie przyjęta dalsza partja robotników; spodziewane jest, że przy budowie kolei znajdzie zajęcie około 400 bezrobotnych. Prace przy budowie mają być prowadzone w szybkiem tempie, aby ukończone zostały jeszcze przed zimą. Zaznaczyć należy, że zarząd miejski czyni starania o uzyskanie pieniędzy na budowę tunelu pod przejazdem, obok fabryki T.A.Z.

Z gospodarki gminnej w Niegowej

Obecna rada gminna składa się z 16 radnych, na czele jej stoi jeden z rolników Niegowy, znany działacz społeczny p. Józef Lamoch, który poza wójtostwem od paru już lat jest członkiem sejmiku pow. zawierckiego.

Dzięki zgodnej współpracy, jaka cechowała dotychczasową radę, gmina poszczycić się może chlubnym dorobkiem, który według sprawozdania nowego wójta p. Lamcha przedstawia się następująco: w okresie od 1926 r. pobudowano na terenie gminy 3 studnie artezyjskie kosztem około 50.000 zł., remizę i świetlicę strażacką kosztem około 12.000 zł., która będzie skupiać w sobie działalność kulturalno-oświatową z terenu całej gminy. Rozwinięto na większą skalę budowę dróg gminnych, przy których praca prowadzona jest obecnie w 6 odcinkach. Wyposażono w odpowiedni sprzęt 4 straże pożarne ochotnicze, wzniesiono budynek pod szkołę w Postaszowicach, otwarto 12 szkół 1 klasowych i jedną 7 klasową. Obecnie gmina nosi się z zamiarem przystąpienia przy pomocy funduszu pracy do rozbudowy istniejącego budynku szkolnego na budynek 7 klasowej szkoły powszechnej w Niegowie. Koszt całkowity budowy wyniesie 50.000 zł., pomoc ze strony funduszu pracy została już przyrzeczona. W r. ub. rozpoczęto budowę drogi Niegowa — Mirów — Katowice, a jak należy przewidywać, dzięki poparciu budowy przez starostę Konopackiego, droga ta zostanie w niedługim czasie zbudowana, łącząc tem samem Niegowę, jak również wschodnią część powiatu Włoszczowskiego z Zawierciem drogą bitą, a tem samem wzmoże się handel w Zawierciu, gdzie większość rolników mając dogodną komunikację będzie mogła z łatwością zbywać swe produkty.

Dnia 15 kwietnia 1934 r. w sali Domu Ludowego odbyło się zebranie Rady Powiatowej B.B.W.R. w Zawierciu. Obecni przedstawiciele Komitetów Gminnych, oraz członkowie Rady Powiatowej. Pozatem udział przyjęli: Starosta Zawierciański p. Starosta Konopacki i kierownik Sekretarjatu Wójewódzkiego p. poseł Stefan Wojnar-Byczyński. Zebraniu przewodniczył prezes Rady Powiatowej BBWR poseł inż. Z. Sowiński.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa Rady, sprawozdanie z działalności Rady złożył kierownik sekretarjatu powiatowego p. mag. Stanisław Malanowicz.

Ze sprawozdania wynika, że Rada Powiatowa w okresie sprawozdawczym rozwinęła intensywną działalność zarówno na odcinku społeczno-oświatowym, jak i na odcinku gospodarczym. Następnie referat organizacyjny wygłosił Kierownik Sekretarjatu Wojewódzkiego poseł S. Byczyński, zaznajamiając obecnych ze szczegółami nowego regulaminu i instrukcją obowiązującą komórki organizacyjne BBWR. Jednocześnie zaznaczył, że zebranie to jest ostatniem, w którem zasiadają przedstawiciele miasta i powiatu, bowiem od dnia 16 kwietnia ukonstytuowała się na terenie m. Zawiercia Rada Grodzka BBWR. W dalszym ciągu podkreślił rolę i zadanie Sądu Honorowego, jaki przewiduje nowa instrukcja.

Przewodniczący zebrania p. poseł Z. Sowiński wygłosił referat o sytuacji gospodarczej w Polsce. Specjalny ustęp tegoż przemówienia poświęcił sprawom związanym z Funduszem Pracy i Ochotniczemi Drużynami Robotniczemi. Następnie omówił sprawy związane z przyszłemi pracami Rady Powiatowej, zwłaszcza Sekcji Gospodarczej, a mianowicie problem drogowy elektyfikacyjny na terenie powiatu, oraz kwestję utworzenia Syndykatu Rolnego. W dyskusji zabierali głos pp. Grabe, Łakota i Jędrzejewicz, którzy omawiali sprawy dotyczące budownictwa szkół.

Na wniosek przewodniczącego w skład Prezydjum powołano: dr. Stefana Gawlika, Łachma Józefa, Żebskiego; na przewodniczącego Sekcji Gospodarczej wybrano dyr. Stanisława Baumertza, Sekcji Samorządowej Feliksa Zucha i Sekcji Społecznej mag. Stanisława Malanowicza.

Z WŁOSZCZOWSKIEGO

Powiat włoszczowski obejmujący 1454 klm.², ludności 100.564, położony jest w północno-zachodniej części Województwa Kieleckiego. Gleba w północnej części powiatu po większej części piaszczysta nadaje się pod uprawę żyta i ziemniaków, w południowej zaś części przeważają rędziny urodzajne w pszenice i okopowe.

Głównym zajęciem ludności jest rolnictwo w drobnych gospodarstwach położonych w szachownicy, pozatem powiat posiada na swym terenie duże majątki ziemskie. Komasacja drobnych gospodarstw rolnych, chociaż zaprojektowana na szerszą skalę, jednak postępuje powoli z powodu braku funduszów. Sprawie podniesienia rolnictwa samorząd powiatowy udziela dużej uwagi przez swych czterech instruktorów rolnych, organizuje Kółka Rolnicze, wzorowe gospodarstwa rolne, przysposobienie młodzieży wiejskiej, oraz organizuje konkursy i pokazy rolnicze, przeprowadza meljoracje sposobem szarwarkowym oraz zalesia nieużytki.

Dla kształcenia gospodarczego dziewcząt wiejskich prowadzona jest Szkoła Rolnicza Żeńska w Rożnicy.

Hodowla dotychczas zaniedbana rozwija się pomyślnie, gdyż i tutaj samorząd powiatowy utrzymuje stacje kopulacyjne i organizuje konkursy hodowlane, szczególnie dużą uwagę zwrócono na podniesienie rasy bydła rogatego czerwonego i nizinnego.

W ogólnej akcji nad podniesieniem rolnictwa i hodowli ludność powiatu przejawia duże zainteresowanie tak, że prace samorządu powiatowego w tym kierunku idą szybkiem tempem

Z organizacji rolniczo-handlowych należy wymienić Spółdzielnie w Szczekocinach i we Włoszczowie, a z instytucyj kredytowo-rolniczych 14-e kas gminnych pożyczkowo-oszczędnościowych, 6 Kas Stefczyka, Kasę Komunalną Oszczędnościową we Włoszczowie i Bank Ludowy w Szczekocinach.

Doceniając duże znaczenie dróg bitych dla rolnictwa, Wydział Powiatowy wraz z gminami wiejskiemi prowadzi szeroką akcję budowy dróg bitych — gminnych sposobem szarwarkowym. — Tu trzeba zaznaczyć, że gminy samorzutnie przystępują do budowy dróg, a ludność chętnie daje robociznę w naturze.

W dziale zdrowia, prowadzona jest akcja zwalczania jaglicy na terenie powiatu przez leczenie chorych w specjalnych przychodniach, pod kierownictwem lekarza samorządowego.

Powiat również w budowie szkół powszechnych przejawia dużą inicjatywę, gdyż z własnych funduszów gminy od 1930 r. wybudowały 5 dużych budynków murowanych. Wydatki na utrzymanie szkół powszechnych wynoszą do 30% ogólnych budżetów gminnych.

Pracę społeczną na terenie powiatu prowadzą organizacje jak: Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet (4 oddziały) Związek Strzelecki (48 oddziałów), Straż Pożarna (52 oddziały), Koła Młodzieży Wiejskiej (21 oddziałów), Koła Gospodyń Wiejskich (13 oddziałów), Kółka Rolnicze (35 oddziałów).

Pracę polityczną na terenie powiatu prowadzi Rada Powiatowa B. B. W. R., dysponująca 14-toma Komitetami Gminnemi i dwoma Komitetami miejskiemi i całkowicie rozbudowaną siecią placówek organizacyjnych i mężów zaufania.

Bezpartyjny Blok skonsolidował pracę społeczną i polityczną na terenie powiatu do tego stopnia, iż przy ostatnio przeprowadzanych wyborach do samorządu, które do obecnej chwili zakończone są do szczebla zarządu gminy włącznie, mógł inicjatywę wyborczą całkowicie wziąć w swoje ręce i zakończyć je całkowitem zwycięstwem.

Ogólnie mówiąc o powiecie Włoszczowskim trzeba zaznaczyć, że jako powiat rolniczy przeżywa dzisiejsze ciężkie lata wytrwale, organizując się powoli w każdej dziedzinie życia gospodarczego i społecznego. W całym tym życiu powiatu bierze czynny udział p. Starosta Eugenjusz Rychłowski, który od pięciu lat jest inicjatorem i wykonawcą wielu rozpoczętych i zakończonych prac. *O. P.*

Kurs dla działaczek społecznych w Rożnicy

W dniach od 5 do 7 kwietnia 34 r. w gmachu szkoły rolniczej w Rożnicy powiatu włoszczowskiego, odbył się 3-ch dniowy kurs dla działaczek społecznych, zorganizowany przez Sekretarjat Powiatowy BBWR. Na kurs uczęszczało 82 słuchaczki, rekrutujące się ze sfer wiejskich, wydelegowane przez Komitety gminne BBWR. powiatu włoszczowskiego. Na kurs przybyli z poza powiatu p. senatorka Grunertówna Kazimiera i kierownik Sekretarjatu Wojewódzkiego BBWR p. Zaleski Mieczysław. Kurs otworzył sekretarz Rady Powiatowej BBWR p. mgr. Bieńkowski. Odczyty wygłosili:

P. Sen. Grunertówna — Rola kobiety w społeczeństwie, p. Zaleski Mieczysław — Ideologja Obozu Marszałka Piłsudskiego, p. Mgr. Bieńkowski — Zasady organizacji BBWR i o Konstytucji, p. Dr. Pieńkowski — Hygjena na wsi, ratownictwo, choroby zakaźne, p. Ledwoch Jan — Rola kobiety w samorządzie, wychowanie obywatelsko-państwowe, historja ruchów społecznych i partyj politycznych, p. Bekier Stanisław — Ustawodawstwo finansowo-rolne, p. Rychłowski Józef — Spółdzielczość, p. Pol Otton — Ustawa samorządowa, p. Dulębianka Janina — Zbiór ziół leczniczych, p. Rokwiszówna Janina — Bogactwa naturalne Polski, p. Borowska Helena i p. Kocemba Józef — Organizacja gospodarstw małorolnych i pokazy gospodarcze.

Kurs miał za zadanie stworzenie kadry działaczek społecznych w powiecie. Jest to pierwszy kurs tego rodzaju dla kobiet przynajmniej na terenie woj. kieleckiego. Słuchaczki żywo interesowały się zagadnieniami poruszanemi w odczytach i prowadziły po każdym odczycie ożywioną dyskusję, co dowodzi, że kobiety wiejskie interesują się niemniej od mężczyzn sprawami politycznemi i społecznemi.

Z ramienia Związku Pracy Ob. Kobiet wzięły udział w kursie p. Starościna Rychłowska Zofja i sekretarka Związku Janasówna Anna.

Kurs zamknął Prezes Rady Powiatowej BBWR. p. Basiak krótkiem przemówieniem, dziękując tak prelegentom jak i słuchaczkom za przybycie na kurs oraz wyraził życzenie aby kursistki wykorzystały zdobyte wiadomości dla dobra wsi.

SKRZYNKA DO LISTÓW

Otrzymaliśmy następujący list, który zamieszczamy, godząc się z jego treścią:

Z Tczowa. Z obowiązku czuję się dać w odpowiedzi wyjaśnienia, tak czytelnikom „Głosu Wsi", jakoteż „Obserwatorowi", jaki jest istotny stan prac kulturalno-oświatowych na terenie Tczowa.

Otóż słusznie stwierdził „Obserwator" intensywny udział miejscowej inteligencji w pracy podjętej w imię dobra nad młodzieżą tczowską, ale z dziwną, godną lepszej sprawy chęcia, starał się dowieść, że częste zebrania młodzieży w świetlicy są bezowocne, kończące się wzajemnemi obmowami, lub „waleniem po łbach kłonicami". Nad wpływem pracy oświatowej na naszym terenie nie będę się rozwodził, wspomnę nawiasem, że udział organizacji w występieniach kulturalno-oświatowych jest pokaźny i rzec można z pewnym smakiem odczuty.

Zapewne „Obserwator" jako gość, brał udział w ostatnio urządzonem przez młodzież „święconem". Czyżby nie utkwiły mu w pamięci wykonane inscenizacje — nie rzuciły innego refleksu? Zdaje mi się, że pogodny nastrój młodych i zadowolone twarze osób starszych, nie wskazywały, by w pomoc trzeba było wzywać policję!

Że były chęci przy zakładaniu organizacji i są nadal kontynuowane, przemawia i to, że coraz więcej poważnych myśli ogniskuje się wobec faktu budowy pomnika niepodległościowego. Czyż podobny objaw, nurtujący umysły młodzieży i poważnych gospodarzy, jest objawem czczej gadaniny i byłby w stanie wydać pozytywne rezultaty? Zostawiam czytelnikom do rozsądzenia. A że są jednostki z tego stanu wielce niezadowolone, to też fakt, lecz nie chcemy na ten temat wywoływać dyskusji.

Reasumując powyższe, stwierdzam dążność młodzieży zorganizowanej do kulturalnego podniesienia wsi, dla własnego i Państwa — dobra. Że czasem mają miejsce bójki wiejskie — to też fakt z zastrzeżeniem, że wywołuje je ta młodzież, która z organizacją nie ma nic wspólnego.

* * *

Dnia 29 kwietnia, na zebraniu Rady Gminnej, pod przewodnictwem wójta, większością głosów postanowiono przystąpić do budowy 7 klasowej szkoły powszechnej w Tczowie.

Mimo ciężkich czasów, w przeciągu paru lat zrealizowana zostanie nagląca potrzeba mieszkańców tutejszej gminy.

Jest to dowód głębokiego zrozumienia, godny naśladownictwa.

Bednarek Władysław.

RZECZY CIEKAWE i POŻYTECZNE

Zwierzęta w służbie medycyny

W lecznictwie posługujemy się coraz częściej różnego rodzaju surowicami, których przyrządzenie jest możliwe prawie wyłącznie przy użyciu zwierząt. Ogromne znaczenie zyskała sobie surowica przeciwbłonicza. Dzięki jej stosowaniu ilość śmiertelnych wypadków wśród dzieci zapadających bardzo często na to cierpienie, zmalała z 40 na 10 do 13 proc. Surowice, fabrykowane przy użyciu zwierząt, mają zastosowanie przy leczeniu wielu innych chorób, jak szkarlatyny, róży, zapalenia opon mózgo-rdzeniowych, choroby Heine-Medina, wąglika, dżumy, choroby kiełbasianej, tężca, czerwonki i wielu innych chorób.

Oprócz surowic otrzymuje się dzisiaj dzięki zwierzętom szereg szczepionek, chroniących człowieka przed różnemi chorobami. Szczepionka przeciw ospie umożliwiła medycynie całkowite opanowanie tej choroby. Szczepionka przeciw wściekliźnie obniżyła możliwość zachorowania do 1 proc., podczas gdy przed stosowaniem szczepionki 12 proc. ukąszonych przez chore zwierzęta umierało na wściekliznę.

Poważną rolę odgrywają zwierzęta w rozpoznawaniu niektórych chorób, zwłaszcza gruźlicy. Gdy zawiodą różne sposoby badania, nie wyłączając promieni Roentgena, gdy w plwocinie chorego, oglądanej pod miskroskopem, nie można znaleźć zarazków gruźlicy a lekarz ma podejrzenie w kierunku tej choroby, przychodzi w pomoc doświadczenie na zwierzęciu. Podejrzaną plwocinę, w której pod mikroskopem nie znaleziono prątków, wstrzykuje się śwince morskiej. Jeśli plwocina zawiera choćby kilka tylko zarazków gruźlicy, choroba ta rozwinie się u zakażonej świnki po kilku tygodniach. Świnka ginie, ratując nierzadko życie człowiekowi, sygnalizuje bowiem początek choroby, wówczas, gdy leczenie może ją zatrzymać.

Rola zwierząt przy próbach nowych leków jest ogólnie znana. Nie ma w arsenale leków stosowanych przez współczesnego lekarza środka, który nie przeszedłby szeregu prób na zwierzętach, przedtem nim odważono się dany środek zastosować u człowieka.

Człowiek o sześciu zmysłach

Na nabardziej ruchliwych ulicach Casablanca przeprowadzony został niezwykle ciekawy eksperyment. Oto inwalida wojenny Ouvrieu prowadził poprzez pełne przechodniów ulice samochód, mając oczy zawiązane i uszy zatkane. Ouvrien z niesłychaną zręcznością omijał wszystkie przeszkody, otrzegany tylko drogą telepatji myślowej przez parę osób, jadących w jego samochodzie.

Interesujący ten eksperyment odbywał się na oczach tłumów ciekawych. Równocześnie kilku dziennikarzy, znajdujących się w aucie inwalidy Ouvrieu, kontrolowało go od chwili wyjazdu aż do końca jazdy. Cały ten eksperyment wywarł na wszystkich widzach ogromne wrażenie.

Po skończonej jeździe „człowiek o sześciu zmysłach", jak się sam nazywa, Ouvrieu, wysiadłszy z auta nagle zemdlał. Przewieziono go natychmiast do domu, gdzie odpoczywa po zbyt męczącym wysiłku.

Człowiek z wędrującym żołądkiem

Sensacyjny wypadek medyczny

Niebanalna przygoda spotkała niedawno pewnego londyńczyka. Zgubił on ni mniej ni więcej tylko swój własny żołądek.

Przed trzema laty padł on ofiarą nieszczęśliwego wypadku automobilowego i sześć miesięcy przeleżał w szpitalu. Wyleczony, wrócił do swoich zajęć i przez dłuższy czas czuł się jaknajlepiej, gdy w tem zaczęły mu dokuczać silne bóle żołądkowe, na które zwykły jego lekarz nie umiał znaleźć pomocy. Udał się o poradę do innych lekarzy i ci stwierdzili niebywałą rzecz: żołądek pacjenta zniknął.

Ponieważ logicznie nie można było przypuścić, że tę część organów trawiennych, pozostawił na ulicy w dniu katastrofy automobilowej, poddano go w zeszłym tygodniu drobiazgowemu prześwietleniu. Żołądek znalazł się. Odkryto go w klatce piersiowej na wysokości serca, dokąd dostał się w sposób niewytłomaczony. Chirurdzy spowrotem sprowadzili wędrowny organ na właściwe miejsce, gdzie go silnie umocowali, aby na przyszłość uniemożliwić wszelkie podobne fantazje.

Połknęła 1203 gwoździ, szpilek i śrub

Pewna amerykanka z Nowego Jorku, nazwiskiem Mabel Wolf, stara panna, mająca 60 lat, poddać się musiała przed kilku dniami operacji. Operacja dała wynik niespodziewany. Lekarze stwierdzili, że kobieta ta połknęła 1203 ostrych i ogromnie niebezpiecznych przedmiotów.

Z żołądka jej i jelit wydobyto mianowicie 584 gwoździ fotelowych, 144 gwoździ ściennych, 46 małych muterek, 6 średnich, 80 większych, 3 małe i 4 większe nity, 3 haki na obrazy, 3 śruby, 3 większe szpilki i 59 mniejszych, a ponadto wielką ilość pluskiewek.

Operację miss Wolf przebyła pomyślnie i obecnie znajduje się na drodze do wyzdrowienia. Przyznała się, że pracując w jednym z wielkich magazynów nowojorskich w rejonie artykułów gospodarskich połknęła tę zdumiewającą i śmiertelną „dozę" w ciągu jednego tygodnia. Zapytana o powód, dała rozbrajającą odpowiedź: „Dlatego— rzekła — żeby się odróżnić od innych i zwrócić na siebie uwagę mężczyzn. Chciałam wyjść zamąż".

Pomimo jednak reklamy, jaką sobie zrobiła, nie zgłosił się dotąd pretendent do jej reki.

Zgęstniała woda w organiźmie

przyczyną starzenia się

Jak donoszą z San Francisco gazety, dokonali dwaj uczeni dr. Hackh i dr. Westling sensacyjnego odkrycia, które opublikowali w znanem czasopiśmie naukowem „Wiedza". Kto wie, czy odkrycie obydwu uczonych fizyków nie stanowi dawno poszukiwanego klucza do wiecznej młodości ludzkości!

W myśl teorji uczonych, popartej licznemi naukowemi dowodami, organizm ludzki zawiera zbyt dużo t. zw. „zgęstniałej wody", albo „ciężkiej wody", niedawno zresztą odkrytej, która jest największym wrogiem ludzkiego zdrowia. Tragedja starzenia pozostaje w ścisłym związku z dziwnemi właściwościami ciężkiej wody, która powstaje w ten sposób, że woda zwyczajna paruje już przy niskiej temperaturze i ulatnia się z organizmu, pozostawiając resztę o skondensowanej treści, która paruje przy znacznie wyższej temperaturze. Eksperymenty uczonych dowiodły, że składniki zgęstniałej czyli ciężkiej wody, zatruwają protoplazmę i przeszkadzają normalnemu rozrostowi komórek, co powoduje właśnie starzenie się organizmu. Jeżeli uda się znaleźć metodę, oczyszczającą organizm z tej trucizny, w takim razie termin starzenia się będzie znacznie przesunięty, a zarazem zmniejszona skłonność do reumatyzmów, artretyzmów i t. p.

HUMOR

Nie uczyli go

W gospodzie gość woła na służącego:

— Panie usługujący, co to za robak pływa w mojej zupie?

Służący podchodzi i popatrzywszy na robaka mówi:

— Przepraszam pana najmocniej, ale nie wiem, bo mnie tego w szkole powszechnej nie uczyli.

Zły zięć

Spotykają się przy studni w mieście dwie kumoszki, każda z innej wsi.

— Oj — mówi jedna — nie mam kumo pociechy ze swojego zięcia. W ciągu dwóch miesięcy zjadł cały posag mojej córki.

A druga na to:

— A dużo też daliście kumo za córką?

— Dwie świnie i 12 kur.

HUMOR

Nie ma sumienia

Sędzia (do włóczęgi z czarną brodą): Twoje sumienie musi być tak czarne jak twoja broda.

Włóczęga: No jeśli się mamy sądzić według brody, to pan sędzia nie ma całkiem sumienia, bo niema brody.

Dobra odpowiedź

Uczeń otrzymał złe świadectwo W obawie przed ojcem wysyła taki telegram do brata:

— „Otrzymałem złe świadectwo przygotuj ojca".

Otrzymał odwrotnie odpowiedź: „Ojciec przygotowany — przygotuj skórę".

Reklama amerykańska

Pewien bogaty kupiec w Nowym Jorku wpadł na oryginalny pomysł. Oto na cmentarzu najbardziej uczęszczanym kazał wznieść dla siebie wspaniały pomnik z napisem: „Tu spocznie kiedyś John Bolton, który obecnie prowadzi na 15 Avenue nr. 57 dom handlowy, trudniący się sprzedażą towarów galanteryjnych".

Od tego czasu klijentela jego wzrosła we dwójnasób.

Trudna sytuacja

Obowiązkiem nocnego stróża w Pikutkowie jest chodzić przez noc po mieście i co jakiś czas trąbić, aby obywatele wiedzieli, że czuwa. Od jakiegoś czasu obywatele zauważyli, że stróż wcale nie trąbi.

Doniesiono o tem burmistrzowi, który woła stróża i pyta:

— Dlaczego nie trąbicie w nocy? Śpicie czy co?

— Nie śpię! Ale nie mogę trąbić, bo mi wszystkie zęby powypadały!

Wobec tego burmistrz posłał stróża do dentysty, aby sobie zrobił sztuczne zęby na koszt miasta. Stróż poszedł, dostał sztuczne zęby, a burmistrz zapłacił rachunek. Pomimo to obywatele nadal użalają się na brak trąbienia w nocy!

Burmistrz powtórnie strofuje stróża a ten odpowiada:

— Zęby teraz mam. Mógłbym trąbić.

— Więc dlaczego nie trąbicie?

— Bo mi pan dentysta kazał kłaść zęby na noc do szklanki z wodą...

REDAKCJA W RADOMIU PRZY ULICY SIENKIEWICZA 7 (I piętro) czynna jest codziennie od godz. 11—14 za wyjątkiem niedziel i świąt.
TELEFON Nr. 30-45.
Artykuły nadesłane stają się własnością redakcji.
Rękopisów nie zwraca się
Opłatę za prenumeratę prosimy wpłacać na rachunek bieżący Komunalnej Kasy Oszczędności w Radomiu.

PRZEDPŁATA „GŁOSU WSI":
za cały rok — 8 zł., za pół roku — 4 zł., za 1/4 roku (kwartał) — 2 zł.
CENY OGŁOSZEŃ: cała strona 300 zł., 1/2 strony 160 zł. 1/4 strony 90 zł., 1/8 strony 50 zł., 1/16 strony 30 zł., 1/32 strony 18 zł
Drobne ogłoszenia za wyraz 20 gr. — o poszukiwaniu pracy 10 gr.

Wydawca i Redaktor: **Stanisław Gawroński.** Redaktor odpow. **Mieczysław Korczyński.**

Zakłady Drukarskie Sejmiku Radomskiego i S-ki, Żeromskiego 46.